DZIEŃ POLSKI

Nr. 228. Warszawa, Czwartek 5 Października 1933 r. Rok X.

Liga Narodów.

Znikome zainteresowanie wywołane obecnem, XIV-tem zgromadzeniem Ligi Narodów, ześrodkowanie całej uwagi na zakulisowych, poszczególnych zebraniach, rozmowach, konwentyklach, odbywających się na marginesie właściwych obrad — wszystko to świadczy, że instytucja genewska ciężki, poważny przeżywa kryzys. Jaki? Dlaczego? I czy jest z niego wyjście?

W założeniach swoich Liga wydaje się nam dla interesów polskich a także dla interesów pokoju, instytucją użyteczną i potrzebną. Czternastoletnie zaś doświadczenie poucza, że Liga może działać, może się rozwijać, może budować tylko na gruncie prawnym. Na gruncie traktatów. Na gruncie umów i zobowiązań. Skoro tylko wychodzi z bitej drogi traktatów, skoro tylko na jej terenie pojawiają się tendencje szukania rozwiązań nie na drodze prawnej, a więc poniekąd formalnej, ale na drodze „sprawiedliwości", „słuszności", „celowości politycznej", klęska odnośnych prób i zamierzeń jest pewną. Jest nieuniknioną. Decyzje, opierające się nie na prawie, ale na celowości politycznej, mogą być przedsiębrane na marginesie Ligi, ale nigdy przez Ligę, jako taką, jako Zgromadzenie 56 państw. Te państwa mogą znaleźć wspólny język tylko na podstawie praw. Inaczej muszą się rozlecić. Względnie — to, co właśnie dzisiaj ma miejsce — pogrążyć się w letargu, bezczynności.

Istotnym powodem letargu Ligi jest właśnie fakt, że istnieją dzisiaj w świecie ogromne siły polityczne, które z gładkiej drogi traktatów i zobowiązań chcą wyjść, pragną rozwiązań, które legalnego, w granicach i na terenie Ligi, rozwiązania znaleźć nie mogą. Ponieważ system sankcyj Ligi jest zbyt luźny, przeto tendencje te nie mogą być przez nią w zarodku stłumione. Ale ponieważ, mimo ligowej słabości, na terenie Genewy rozwiązań pozaprawnych przeforsować się nie da, przeto czynniki destrukcyjne uniemożliwiają funkcjonowanie Ligi, czyli wzmocnienie i ustabilizowanie aparatu, którego podstawą pracy może być tylko i wyłącznie prawo, którego celem może być tylko pokój.

Istnienie organizacji, która pracuje i pracować może tylko dla prawa i dla pokoju leży wybitnie w naszym interesie. Tylko jak zrobić, by praca ta nie była wyłącznie młóceniem słomy, jak obecnie, lecz przyniosła plon, piękne, odżywcze ziarno?

Na to potrzeba faktycznej organizacji politycznej Europy. Europy, a nie świata, ponieważ póki Stany Zjedn. i Z. S. S. R. do Ligi nie należą, jej znaczenie na innych kontynentach jest fikcyjne, jak tego dowodzi choćby przebieg ostatniego konfliktu na Dalekim wschodzie. Organizacji faktycznej, t. zn. ustalenia niekoniecznie w drodze jakiegoś paktu, ale w drodze choćby oddzielnych porozumień pewnego zasadniczego uzgodnienia interesów, celów i dążeń najważniejszych i najbardziej politycznie aktywnych państw europejskich, tak by Liga mogła stać się terenem, na którym znajdowałyby te państwa kompromisy poszczególnych, normalnie drugorzędnych spraw, zamiast być, jak jest obecnie, areną ich walk. Także stworzenie w łonie Ligi nieformalnej ententy najważniejszych jej członków pozwoliłoby jej zgodnie i gładko funkcjonować.

Liga zawdzięczała swe chwile powodzenia właśnie podobnemu uzgodnieniu, dokonanemu zasadniczo poza nią, programów i ról najważniejszych jej członków, tych, które faktycznie zapewniały sankcje dla jej uchwał. Pierwszy okres istnienia Ligi, to okres zupełnej supremacji Anglji i Francji w Europie. Powyższe dwa państwa mogły narzucić swą wolę Europie, i o ile były zgodne, Liga, która była wyrazem ich woli, działała sprawnie.

Po Locarno duumwirat został zamieniony na triumwirat przez dodanie Niemiec. Rychło się jednak okazało, że stan ten jest nie do utrzymania. Liga z ery 1926—32, która była wyrazem tego stanu, stawała się coraz bardziej impotentną.

Pakt czterech do triumwiratu dodał Włochy. Ale Liga, która dzisiaj powinna być wyrazem tego stanu, poprostu nie istnieje. „Czterej" nie są w stanie stworzyć żadnej równowagi w Europie, żadnej współpracy, żadnej harmonji. Zamiast uzgodnienia — kłótnie, swary, rysy. Zamiast stabilizacji — niepokój. Trzeba szukać nowego oparcia dla Ligi.

Istota rzeczy polega na tem, że Francja i Anglja nie są w stanie same narzucić Europie pokoju i rozwoju w granicach traktatów i praw międzynarodowych. Nie są same na sam wobec Niemiec i Włoch, mają nad niemi przewagę. Niedostateczną jednak dla prawdziwej stabilizacji, której wyrazem byłoby sprawne funkcjonowanie Ligi. Ale oparte o dwa wybitnie pokojowe, a politycznie wysoce aktywne i doniosłe państwa, t. j. Polska i Z. S. S. R., nową równowagę Europy mogłyby stworzyć.

Powie ktoś: „ależ to powrót do dawnego, przedwojennego „koncertu" europejskiego, z tą różnicą, że miejsce b. Austrji zajęłaby Polska. Być może. Mniejsza jednak o nazwę. Faktem jest, że gdyby te 6 mocarstw uzgodniły się do [illegible] do pokoju, to w ich woli [illegible] możność i [illegible] się do organizacji pokoju. I tylko w nich. Wyrównanie i znormalizowanie stosunków tych 6 partnerów zapewniłoby Europie długotrwały okres pokoju. Lepiej nawet, by to wyrównanie nastąpiło nie w drodze jakiegoś jednego paktu, ale stopniowo, w drodze poszczególnych umów, których najświetniejszym bodaj przykładem jest obecny szereg układów pomiędzy Polską i Z. S. S. R. Gdy pojedyncze układy pomiędzy temi 6 mocarstwami zostaną zawarte, ich współpraca dojrzeje automatycznie. I wówczas, gdy polityczny układ sił będzie poza Ligą zafiksowany, będzie możność formalnego jego wcielenia w życie, do czego Liga się właśnie nadaje.

Oczywiście to wszystko byłoby możliwe, gdyby w Europie zwyciężyły siły dośrodkowe nad odśrodkowemi, tendencje do współpracy i pokoju nad dążeniami do burzenia i destrukcji. Zależy to rzecz jasna przedewszystkiem od Niemiec. Ale im prędzej kollaboracja pokojowego bloku wschodniego, t. zn. przedewszystkiem Polski i Z. S. S. R. z Anglją i Francją się zacieśni, tem łatwiej i prędzej może się zjawić w Niemczech pewne otrzeźwienie, którego zresztą pierwsze już symptomy w niektórych enuncjacjach Hitlera i Goebbels'a obecnie widzimy.

Pacyfistyczny kamerton genewski został zagłuszony surmami bojowemi w Berlinie. Niech te jednak zacichną, niech udział Warszawy i Moskwy w koncercie symfonicznym genewskim stanie się żywszym, a może nieco czułostkowe, ale bądź co bądź przyjemne melodje z nad Lemanu mogą znowu ukoić nasz strapiony i srodze zmęczony kontynent.

Pamiętajmy, że istota rzeczy jest organizacja polityczna Europy, umożliwienie i utrwalenie pokojowej i prawnej współpracy głównych jej mocarstw powyżej wyliczonych. Liga może być tylko formą, platformą i barometrem tej współpracy. Smutny obecny stan Ligi jest wymownym dowodem, jak bardzo ta współpraca dzisiaj szwankuje. Życzyć sobie wzmocnienia i przywrócenia prestiżu Ligi, to znaczy pragnąć, by Anglja, Francja, Włochy, Niemcy, Polska i Z. S. S. R. zdołały na tyle uzgodnić swe interesy, by umożliwić swoją współpracę dla utrzymania pokoju.

Konferencja premjera Jędrzejewicza z rektorami wyższych uczelni.

W dniu wczorajszym w ministerstwie oświaty pod przewodnictwem premjerą Jędrzejewicza jako ministra oświaty odbyła się konferencja, w której wzięli udział wszyscy rektorzy państwowych szkół akademickich w Polsce. Ze strony ministerstwa oświaty obecni byli poza p. premjerem również wiceminister ks. Żongołłowicz i naczelnicy wydziałów pp. Stypiński, Kawałkowski, Nowak i in. Konferencja, którą zagaił dłuższem przemówieniem p. premjer Jędrzejewicz poświęcona była dwom zagadnieniom: wykonaniu rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich z dnia 30 kwietnia b. r. oraz sprawom gospodarki budżetowo-rachunkowej szkół akademickich. — Oba zagadnienia zostały przedyskutowane gruntownie i wszechstronnie w atmosferze zupełnej zgodności poglądów, przyczem rektorzy zapoznali p. ministra Jędrzejewicza bardzo szczegółowo z potrzebami swoich uczelni, wynikającemi z sytuacji materjalnej. Następnie zostały omówione b. dokładnie sposoby poprawienia tej sytuacji. W toku dyskusji stwierdzono m. in., że uporządkowanie sprawy opłat studenckich przyczyniło się wydatnie do poprawy sytuacji szkół akademickich, co już w bież. roku odbiło się korzystnie na toku prac naukowych. Rektorzy poinformowali wreszcie ministra Jędrzejewicza o przebiegu wprowadzenia w życie rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich oraz uzyskali w tym względzie niezbędne wskazówki i wyjaśnienia. Konferencja trwała d godz. 10 rano do 3 popoł.

Likwidacja centrali akademickich bratnich pomocy.

W związku z wejściem w życie rozporządzenia ministra oświaty z 30 kwietnia br. o stowarzyszeniach akademickich, które przewiduje, że stowarzyszenia akademickie mogą obejmować tylko studentów jednej uczelni — ogólno-polski związek bratnich pomocy akademickich oraz centrala akad. bratnich pomocy na uczelniach warszawskich zwróciły się z prośbą do ministra oświaty o legalizację statutów tych stowarzyszeń na podstawie par. 5 wspomnianego rozporządzenia, który daje możność ministrowi oświaty legalizowania stowarzyszeń akademickich na zasadach odmiennych, aniżeli przewiduje rozporządzenie. Minister oświaty jednak nie widząc potrzeby istnienia ogólno-polskiego związku bratnich pomocy akademickich ani centrali akad. bratnich pomocy na uczelniach warszawskich nie przychylił się do złożonej prośby, wobec czego obie organizacje w dniu 4 b. m. uległy rozwiązaniu. Rozwiązania dokonał wydział bezpieczeństwa komisarjatu rządu, przejmując majątek oraz dokumenty znajdujące się w lokalach obu organizacyj.

Rada ministrów.

Najbliższe posiedzenie Rady ministrów odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia. Na porządku dziennym znajdują się — jak się dowiadujemy — tylko dwie sprawy, a mianowicie projekt nowego kodeksu handlowego oraz projekt prawa o zobowiązaniach. Oba te projekty opracowane zostały przez komisję kodyfikacyjną i po uchwaleniu przez Radę ministrów ogłoszone będą w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Nowy dyrektor departamentu.

Jak się dowiadujemy dotychczasowy kurator krakowskiego okręgu szkolnego dr. Nowicki mianowany został dyrektorem departamentu szkół wyższych w ministerstwie oświaty. Kuratorem w Krakowie został p. Godecki, b. naczelnik wydziału w min. oświaty, a ostatnio kurator w Brześciu n. Bugiem.

Proces Centrolewu.

W dniu wczorajszym w procesie Centrolewu przed Sądem Najwyższym zakończone zostały przemówienia obrońców, z których jako ostatni przemawiał adw. Landau. Następnie zabrał głos prokurator Piernikarski, którego przemówienie trwało około 3 godzin. Wyrok ogłoszony będzie we czwartek.

Rozpoczęcie oficjalnych rozmów polsko-niemieckich.

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że z okazji omawiania innych spraw na terenie Genewy bawiący tam eksperci ekonomiczni polscy i niemieccy przeprowadzili ogólne wstępne rozmowy na temat stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, wyrażając pogląd, że stosunki te winny ulec poprawie.

Równolegle ze strony poselstwa niemieckiego w Warszawie podjęta została w ostatnich dniach inicjatywa rozpoczęcia rozmów z rządem polskim na temat utrzymania dotychczasowych obrotów handlowych polsko-niemieckich oraz ich ewentualnej rozbudowy. Jak się dowiadujemy polskie czynniki miarodajne zajęły wobec tej inicjatywy stanowisko przychylne, wyrażając pogląd, że rozpoczęcie rozmów gospodarczych polsko-niemieckich w obecnej chwili wydaje się wskazane i pożądane dla obustronnych interesów gospodarczych.

Termin przybycia ministra Paul Boncoura do Polski.

Genewa 4 października.

(Tel. wł.) Jak się dowiadujemy z kół delegacji francuskiej minister spraw zagranicznych Francji p. Paul Boncour przybędzie z oficjalną wizytą do Polski po zakończeniu nadchodzącego okresu prac rozbrojeniowych w Genewie. Należy się więc liczyć z jego przyjazdem w drugiej połowie listopada lub w początkach grudnia b. r.

Ambasador Stanów Zjednoczonych zwiedza Polskę

W związku z udaniem się w podróż po Polsce ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. p. Cudahy, zapowiedziane na dzień 7 bm. zebranie powitalne w izbie handlowej polsko-amerykańskiej odroczono do 14 bm. Zebranie odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej z udziałem przedstawicieli rządu i świata gospodarczego.

Powrót dyplomatów z urlopu.

Poseł sowiecki Antonow Owsiejenko powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Powrócił również z urlopu i objął urzędowanie poseł szwajcarski p. Segesser-Brunneg.

Poseł grecki u wiceministra hr. Szembeka.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. hr. J. Szembek przyjął wczoraj posła Grecji p. Politisa.

Zjazdy gospodarcze BBWR.

W ostatnich dniach odbyły się dalsze zjazdy gospodarcze BBWR w powiecie warszawskim i nieszawskim z udziałem sen. Leczyckiego i Perzyńskiego oraz posła Getla. Oba zjazdy a zwłaszcza zjazd powiatu warszawskiego obesłane były b. licznie. Uchwalone rezolucje dotyczyły spraw gospodarczych odnoszących się do potrzeb lokalnych danego powiatu. Poruszono również sprawę pożyczki narodowej, która wywołała duży oddźwięk wśród zebranych.

Zmiany polityki kredytowej Banku Polskiego nie będzie.

W związku z ukazaniem się w prasie warszawskiej i prowincjonalnej wiadomości o rzekomym zamiarze obniżenia stopy dyskontowej w Banku Polskim oraz rozluźnienia polityki kredytowej tego Banku, która miałaby przeciwdziałać deflacyjnym skutkom pożyczki narodowej należy stwierdzić z całym naciskiem, że ani sprawy obniżenia stopy dyskontowej ani zmiany polityki kredytowej banku emisyjnego nie można łączyć z akcją subskrypcyjną pożyczki narodowej, ani jej rezultatami. Wiadomości, przewidujące zmianę w polityce kredytowej B. P. nie są zgodne z prawdą, gdyż obecnie zagadnienie to nie jest brane wogóle w rachubę.

Listy lwowskie.

U progu życia akademickiego. — Pożyteczny poradnik dla młodzieży akademickiej. — Sprawa opery lwowskiej. — „Wiek Nowy" w nowej szacie.

Westybule uczelni akademickich a jednocześnie i całe miasto ożywia się falami napływającej młodzieży akademickiej, która rozpoczyna swój sezon pracy i życia uniwersyteckiego. Rok akademicki rozpoczyna się jednak pod cieniem, jakie nań rzuca świeże zwinięcie kilkunastu katedr lwowskich, wśród których bodaj najdotkliwszą, bo związaną z pamięcią świetlanej postaci śp. Oswalda Balcera jest strata katedry historycznego prawa polskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Dużo musi upłynąć czasu, zanim Uniwersytet i świat nauki przebolеją utratę tej monumentalnej placówki wiedzy. Lecz życie rwące wciąż naprzód nie pozwala na zbytnią przeciągłość momentów rozżaleń i bezpłodnych rozpamiętywań, gdyż otwiera wciąż nowe dziedziny trosk i zainteresowań, wymagających napływu świeżej i czynnej energji.

Jednym z tak bardzo aktualnych przedmiotów zainteresowania w obrębie życia uniwersyteckiego jest sprawa młodzieży akademickiej w jej całokształcie, obejmującym zarówno realną jak i etyczno-społeczną dziedzinę życia.

Młodzież bowiem, zwłaszcza ta, która ukończywszy średnie szkoły staje u progu, na którym ma zadecydować o wyborze dalszego kierunku swego życia, znajduje się dziś w szczególnie trudnem położeniu. Niebywała ciężkość warunków bytowania i płynność stosunków życia zbiorowego właściwa fazom przełomowym, wytwarzają zamęt, który niezmiernie utrudnia młodzieży orjentację i trafność wyboru dalszej drogi. Decyzja o wyborze studjów i zawodu nigdy chyba nie była tak podobna do gry w loterję jak dziś, a błąd popełniony w tej grze nigdy tak jasno nie stwierdził, jak łatwo jest przegrać nietrafną stawkę. Młodzież widząc na widowni rzeczywistości tyle niespodzianych załamań i rozczarowań obejmujących już nie jednostki, ale całe zawody i całe sfery ludzkiej pracy, widząc tak wielki nadmiar popytu za pracą na wszystkich polach, staje wobec tego życiowego wielkiego dramatu bezradna i trzeba chyba wyższego hartu, wyrobienia duchowego i wytrawnego doświadczenia, by móc zanurzyć się w ten wir z ufnością, że popłynie się przezeń po właściwej linji do celu.

Z tych właśnie trosk, które wraz z młodzieżą dzieli całe starsze społeczeństwo a w pierwszym rzędzie profesorowie uczelni wyższych, zrodziła się inicjatywa, której źródłem jest Uniwersytet J. K., opracowania i wydania pewnego rodzaju poradnika dla młodzieży, który ma odegrać jednocześnie rolę duchowego jej opiekuna-doradcy. Książkę taką, złożoną z kilkunastu prac, wydały świeżo wspólnie trzy organizacje lwowskie, złączone wspólną ideą opieki nad młodzieżą akademicką: Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, Towarzystwo Kultury Akadem. i Lwowska grupa „Zrębu".

Poradnik ten, znalazłszy się w rękach młodego człowieka, wprowadza go w szereg zagadnień życiowych o szerokim zasięgu i ułatwia duchową orjentację w stosunku do własnego „ja" jak i do zewnętrznego świata. Skłania do poważniejszego zastanowienia się nad treścią życia, bo poza dziedziną zainteresowań osobistych i praktycznych, daje widzieć dalsze jeszcze pola, po których biegnąć ma droga życia każdego człowieka jako członka zbiorowości, społeczeństwa i państwa. Ujęcie przedmiotu jest więc jednocześnie praktyczne i głębokie. Sięga do sfer zakrytych zazwyczaj przed oczyma młodzieży, która idąc za powszechnym impulsem, szuka zazwyczaj przyszłych celów i zdobyczy na samej powierzchni życia. Dlatego też należy stanąć teraz przy jej boku z pełną życzliwością i mądrą poradą.

Jest więc ta publikacja w tem ujęciu i całokształcie unikatem w dziedzinie traktującej życie akademickie, jego zadania, warunki i przejawy, a układ treści dostosowany jest do organizacji studjów akademickich na uczelniach lwowskich, co oczywiście odpowiada w schemacie ogólnym stosunkom innych miast uniwersyteckich. Może więc i winna służyć młodzieży całej Polski. Cykl prac, na które złożyli się wybitni profesorowie uczelni lwowskich i znani przyjaciele młodzieży inauguruje prof. Dr Stanisław Zakrzewski, który zestawiając retrospektywnie wczorajszą i dzisiejszą rolę młodzieży akademickiej w państwie i społeczeństwie, wskazuje jej konieczność zachowania ciągłości z przeszłością historyczną, z której czerpać należy to wszystko, co jest w niej wiecznie młode i wciąż żywotne i przeobrażać we formy, dostosowane do dzisiejszych warunków życia.

Lwów, miasto tradycyjnie rozmiłowane w muzyce, nie może w żaden sposób pogodzić się z brakiem teatru muzycznego. Od wielu lat ostatnich sprawa ta, stracona, to znów odradzająca się jak feniks z popiołów, powraca znowu do porządku dziennego i znajduje wyraz w publicznej dyskusji. Nie brak więc w mieście sentymentu a nawet zapału dla tej sprawy, brak tylko sposobów praktycznego jej ujęcia, jest to bowiem istotnie kwestja trudna i ryzykowna, gdyż wszelkie dotychczasowe imprezy operowe załamały się w swej finansowej kalkulacji i nie wytrzymały dłuższego sezonu.

Ostatnio wyłania się myśl wznowienia choćby kilku co miesiąc przedstawień operowych w Wielkim Teatrze przy zaangażowaniu w tym celu orkiestry Polsk. Towarzystwa Muzycznego, która jako zespół dobrze zorganizowany, zgrany i chętny do pracy mogłaby stanowić podstawowy trzon imprezy, zapewniający jej ciągłość. W tym celu należałoby jednak orkiestrę tę, jak mówią, „umiastowić", to jest zapewnić jej stałą gażę z funduszów miejskich. Kwestja solistów i chórów byłaby mniej trudna do rozwiązania, gdyż nie brak we Lwowie i poza Lwowem sił pierwszorzędnych, które dadzą się bez trudności, choćby na krótszy sezon lub szereg występów pozyskać. Wobec pewnego nacisku opinji sfer kulturalnych, wywieranych na czynniki rządzące miastem, jest prawdopodobne, że na wielkiej lwowskiej scenie odżyje znów zamarła chwilowo szlachetna muzyka operowa i wesoła, beztroska operetka. Lwów oczekuje tej chwili z utęsknieniem.

W świecie lwowskiej codziennej prasy „wydarzeniem" dnia jest ukazanie się popularnego „Wieku Nowego" w nowej, znacznie wspanialszej szacie. Z mniej niż skromnych początków, z „kapitałem" zakładowym — jak to sam pisze o sobie — wynoszącym jakieś kilkaset pożyczonych koron, z lokalu składającego się z jednego czy dwu pokoi mieszczących redakcję i administrację, urósł „Wiek Nowy" przez 32 lat swego istnienia do rozmiarów koncernu prasowego, produkującego trzy wydawnictwa: południowy „Wiek Nowy", wieczorny „Ekspres" oraz „Niedziela rano". Oddawna już posiadał ten koncern własny wielki dom przy ulicy Sokola i własne zakłady graficzne, obecnie zaś zakupienie wielkiej maszyny rotacyjnej, będącej „ostatnim" wyrazem techniki, zezwoliło na wydawanie południowego egzemplarza w znacznie zwiększonej i zabarwionej formie. Lwów sympatycznie powitał ten tak radosny na dzisiejsze czasy i krzepiący objaw powodzenia lubianego powszechnie pisma.

Dr A. L.

Paul Boncour w Paryżu.

Paryż 4 października.

(PAT) Paul-Boncour przybył z Genewy do Paryża w celu odbycia z premjerem Daladierem rozmów na temat zagadnień polityki zagranicznej i swej misji genewskiej. Przed swym wyjazdem do Paryża konferował Paul-Boncour z ministrem spraw zagranicznych Beckiem, Norman Davisem oraz z ministrem spraw zagranicznych Litwy. Ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy wysłuchali wczoraj w Genewie wyjaśnień, jakich im udzielili delegaci francuscy w sprawie rozmów paryskich i genewskich, stwierdzając zupełną zgodność poglądów Francji i M. Ententy na sprawy rozbrojenia.

Sprawa uchodźców niemieckich w Lidze N.

Genewa 4 października.

(Tel. wł.) Komisja gospodarcza Zgromadzenia Ligi Narodów zajmowała się dziś wnioskiem rządu holenderskiego w sprawie uciekinierów z Niemiec. Po dłuższej dyskusji postanowiono sprawę tę powierzyć specjalnej podkomisji, w której skład wchodzą delegaci Holandji, Francji, Anglji, Włoch, Czechosłowacji, Belgji i Urugwaju. Sprawozdawcą mianowany został delegat Urugwaju.

Powiększenie liczby członków Rady.

Genewa 4 października.

(Tel. wł.) Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu pod przewodnictwem nowego prezydenta, Amadora (Panama) Rada Ligi Narodów zatwierdziła wniosek w sprawie utworzenia dodatkowego miejsca niestałego w Radzie. W ten sposób Rada Ligi będzie się obecnie składać z 15 członków.

Ważne spotkanie króla Aleksandra z królem Borysem.

Londyn 4 października.

(PAT) Londyńskie koła polityczne przywiązują wielką wagę do spotkania jakie nastąpiło wczoraj w czasie podróży króla Aleksandra do Turcji między nim a królem Borysem w Warnie. Po bankiecie, na którym były obecne tylko rodziny królewskie, obydwaj królowie odbyli dłuższą rozmowę w cztery oczy, której tutaj przypisują polityczne znaczenie. Król Aleksander miał zaproponować królowi Borysowi przystąpienie do Małej Ententy. Król Borys wysunąć miał żądanie pewnych koncesyj terytorjalnych oraz zobowiązań co do lepszego traktowania Macedończyków w Jugosławji.

Komentarze rumuńskie.

Bukareszt 4 października.

(PAT) Prasa rumuńska komentuje żywo spotkanie króla Aleksandra z królem Borysem w Warnie i z Mustafą Kemal Paszą w Stambule podnosząc, że podróż króla Aleksandra przedsięwzięta została w ścisłem porozumieniu i w myśl wytycznych Małej Ententy. Zdaniem „Lupty" aktywność Małej Ententy na Bałkanach wchodzi na tory planów Take Jonescu z roku 1918, aby obok M. Ententy stworzyć szeroki blok, sięgający od Bałtyku po Morze Egejskie. Po dłuższym okresie nieaktualności tego planu proponuje dzisiaj M. Ententa utworzenie porozumienia wszystkich państw bałkańskich, a powodzenie tych usiłowań zależy w pierwszym rzędzie od Bułgarji.

Lot Australja—Anglja.

Londyn 4 października.

(Tel. wł.) Znany lotnik australijski Kingsford Smith wystartował dziś rano z lotniska Lympne celem zdobycia nowego rekordu lotu na przestrzeni Anglja—Australja.

Uroczystości 6-go października.

Na uroczystości Jazdy Polskiej.

Dekoracja miasta rozpoczęła się już wczoraj. Na gmachach rządowych, miejskich i kamienicach powiewają chorągwie o barwach narodowych, kupcy ozdabiają swe wystawy, oczyszczane są fasady domów, ulice i jezdnie przyprowadza się wszędzie do porządku, miasto przybiera odświętny wygląd.

Hala dworca głównego tonie w zieleni, przed dworcem cały obszerny plac otoczono masztami uwieńczonemi orłami polskiemi, ubranemi zielenią i cyframi pułków ułańskich, które przybyły do Krakowa. Naprzeciw wejścia dworcowego widnieją na trzech masztach cyfry I. M., J. III S. i J. P. Opodal wejścia, nad tablicą pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego widnieją ponad dachem dwa olbrzymie orły polskie na amarantowem tle.

Przyjazd P. Prezydenta R. P. oczekiwany jest dzisiaj o g. 20.15. P. Prezydent przyjedzie osobnym pociągiem z Warszawy na dworzec krakowski i będzie uroczyście witany przez władze i obywatelstwo krakowskie.

Na Błoniach krakowskich wre ruch i życie przy wykończaniu olbrzymich trybun, które biegną od parku „Juvenja" ku miastu. Trybuna środkowa, na której zasiędą Dostojni Goście, będzie wspaniale ozdobiona. Na tyłach trybun, na olbrzymich masztach powiewają flagi o barwach Państwa.

Na szczycie kopca Kościuszki pomieszczono również wysoki maszt z chorągwią, poniżej na murach okalających kopiec, powiewa kilkanaście flag.

Na ulicach miasta widać było wczoraj przez cały dzień ułanów polskich, którzy zwiedzali zabytki Krakowa, oprowadzani przez specjalnych przewodników. W mieście panował olbrzymi ruch.

Bicie dzwonów.

Kurja arcybiskupia poleca, by dnia 6 bm. na odgłos dzwonu Zygmunta około godz. 11 min. 15 dzwoniono we wszystkich kościołach krakowskich przez 15 minut.

Uroczysta Msza św. w kościele św. Agnieszki.

W piątek, dn. 6 bm. o godz. 9 rano odprawiona zostanie — łącznie z uroczystościami w tym dniu — w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie Msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę.

Na Mszy św. obecny będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki. Organizacją programu muzyczno-chóralnego zajmuje się dyr. Wł. Żychowicz. W programie współdziała przeszło 100 osób a to chór Cecyljański męski i chłopięcy pod kier. prof. J. Nowaka. Orkiestra symfoniczna pracowników Kasy chorych pod kier. p. Fr. Schaefera tudzież soliści art. op. Z. Woźniak i K. Kruszewski. Wejście za zaproszeniami.

Dyspenza od postu.

Książę arcybiskup krakowski udzielił z powodu wielkiego zjazdu na uroczysty obchód Odsieczy Wiedeńskiej dyspenzy od postu w przyszły piątek, 6 bm. tak dla miasta Krakowa jak i dla wsi okolicznych, w których wojsko się znajduje.

Koncert orkiestr wojskowych na Rynku krak.

Zapowiedziany poprzednio w prasie koncert orkiestr wojskowych na Rynku krakowskim odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz. 17 i trwać będzie do godz. 19. Orkiestry ustawione będą pod Sukiennicami od strony ul. Szewskiej. Przestrzeń na tej części Rynku głównego dla osób chcących wysłuchać koncertu będzie odgraniczona od reszty Rynku, przyczem osoby pragnące zająć miejsca zabezpieczone winny opłacić po 20 gr. od osoby do puszki.

Zbiórką tych wstępów 20-groszowych zajęła się organizacja harcerzy, która wysyła 75 harcerzy z puszkami celem przeprowadzenia zbiórki. Dochód z koncertu po pokryciu istotnych wydatków na nuty itp. przeznaczony jest na fundusz budowy Muzeum Narodowego. Jak już poprzednio zaznaczono koncert ma charakter ściśle historyczny a odegrane utwory polskie, austrjackie i tureckie pochodzą z czasów króla Jana III. W przerwie koncertowej o godz. 18 z osobnej mównicy wygłosi przemówienie do zebranej publiczności, uproszony przez komitet poseł m. Krakowa na Sejm Dr Tadeusz Dyboski.

Raut w Klubie Społecznym.

Z okazji 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej Klub Społeczny (Rynek gł. 25, I p.) urządza w sobotę, dnia 7 bm. w salonach swych raut. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o g. 21.

Wielkie zniżki kolejowe na uroczystości „Święta Kawalerji" do Krakowa.

Ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom uroczystości „Święta Kawalerji" organizowanego w Krakowie dnia 6 października br. z okazji 250 rocznicy Odsieczy Wiednia 75 proc. zniżkę indywidualną od cen normalnych przy przejazdach koleją ze wszystkich stacyj kolejowych do Krakowa i z powrotem w wagonach klasy dowolnej pociągów osobowych i pospiesznych na podstawie ustnych zgłoszeń w stacji wyjazdu na następujących warunkach:

1) Uczestnicy zakupują w stacjach wyjazdu bilety na przejazd do Krakowa i z powrotem. 2) Przejazd do Krakowa może nastąpić w czasie od północy godz. 0.01 dnia 5 bm. z tem, że przyjazd do Krakowa nastąpi nie później jak w godzinie 9-tej dnia 6 bm., zaś wyjazd powrotny z Krakowa od godz. 15 dnia 6 bm. do godz. 24 dnia 7 bm. 3) Przejście do klasy wyższej lub pociągu droższego dozwolone jest za dopłatą przy kasie różnicy cen właściwych biletów z zastosowaniem 75 proc. zniżki. W pociągu pobiera się dopłatę w wysokości różnicy cen normalnych biletów.

KRONIKA.

Kraków 5 października.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Placyda. Wschód słońca 5.29, zachód 16.55, wschód księżyca 17.05; zachód 7.33.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Ks. biskup podlaski na audjencji u Ojca św.** Z Citta del Vaticano donoszą, że bawi tam J. E. ks. biskup podlaski Henryk Przeździecki, który został przyjęty przez Ojca św. na dłuższej niezwykle serdecznej audjencji prywatnej.

OGÓLNA.

— **Gość zagraniczny w stolicy.** Przybył do Warszawy z ramienia Ligi Narodów Dr Staneff, który zwiedza ośrodki zdrowia i studjuje zagadnienia opieki społecznej i higjeny szkolnej w Polsce.

— **Pociągi dodatkowe na uroczystości krakowskie.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że mając na względzie udogodnienie przejazdu do Krakowa na uroczystości „Święta Wojskowego", organizowanego z okazji 250-lecia rocznicy Odsieczy Wiednia w dniu 6 października r. b. o godz. 0 m. 5, będzie uruchomiony z Warszawy Gl. Osob. do Krakowa pociąg dodatkowy Nr. 13 bis. Bilety można nabywać we wszystkich kasach biletowych i na wszystkich stacjach po cenie zniżonej o 70%. N. p. cena biletu z Warszawy do Krakowa na pociąg osobowy wynosi w klasie I-szej 29 zł. 50 gr., w kl. II-giej 17 zł. 70 gr., w kl. III-ciej 11 zł. 80 gr., na pociągi pośpieszne w kl. I-ej 37 zł. 50 gr., w kl. II-giej 22 zł. 50 gr., w kl. III-ciej 15 zł. 00 gr. — Przejazd za biletami ulgowemi do Krakowa może nastąpić w czasie: od godziny 0 min. 00 dnia 5-go października do godz. 9-tej dnia 6 października. Wyjazd powrotny z Krakowa od godz. 15-tej dnia 6 października do godz. 24-tej dnia 7 października.

MIEJSKA.

— **Wahadłowy ruch pociągów podmiejskich.** Od dnia 8 b. m. wprowadzony będzie wahadłowy ruch pociągów podmiejskich przez linję średnicową, w związku z tem Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie komunikuje, że: sprzedaż biletów na przejazd pociągami podmiejskiemi, jak również i dalekobieżnemi odbywać się będzie w dotychczasowych kasach dworca Głównego. Bilety podmiejskie, wykupione ze stacji i przystanków prawego brzegu Wisły do Warszawy Gdańskiej są ważne i do Warszawy Głównej, a wykupione do Warszawy Wschodniej, będą ważne do Warszawy Głównej za dopłatą za różnicę kilometrów. Dopłata za bilety okresowe będzie przyjmowana w kasach biletowych nabycia biletu, jak również i na stacji Warszawa Główna Osob. w okienku Nr. 6. Wejście na dworzec Główny przez nową halę od Alei Jerozolimskiej jest dostępne tylko dla podróżnych już posiadających bilety na przejazd.

— **Dalsza automatyzacja sieci telefonicznej.** W sobotę wieczorem rozpocznie się przełączanie na automatyczną centralę nowej serji telefonów, które posiadają w katalogu na rok 1933-34 przy numerach literę „b". Przełączanie obejmie 4.522 aparaty, których numery dotychczasowe rozpoczynały się cyfrą „7".

— **Redukcja opłat za zakładanie telefonów.** Naskutek starań PASTY ministerstwo poczt i telegrafów zezwoliło na obniżenie kosztów założenia telefonów ustalając tę opłatę na 65 zł. zamiast jak dawniej 175 zł. względnie w okresie ulgowym 126 zł. Zniżka ta uprzystępni zakładanie telefonów i prawdopodobnie wpłynie na powiększenie liczby abonentów. Obniżka opłat wprowadzona została na czas nieograniczony.

— **Coraz mniej dorożek samochodowych.** Według ostatnio przeprowadzonej rejestracji taksówek warszawskich w dniu 1 października liczba dorożek samochodowych zmniejszyła się o 153 jednostki w stosunku do r. ub.

ODCZYTY.

— **Odczyty sekcji pedagogicznej T. N. S. W.** Dnia 5 bm. o godz. 20 w lokalu T. N. S. W., Bracka 18 m. 4 odbędzie się odczyt dyr. Rondthalera p. t. „Osiedla szkolne na wsi". Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

U progu nowego sezonu koncertowego Filharmonji.

Filharmonja Warszawska rozpoczyna 33-ci rok istnienia. Orkiestra Filharmoniczna zainauguruje niebawem 33-ci zkolei sezon koncertów symfonicznych. Wzorem lat ubiegłych całkowite kierownictwo artystyczne instytucji spoczywać będzie w rękach zarządu, złożonego z członków orkiestry Filharmonji. Skład zarządu na sezon 1933/34 stanowią: Kazimierz Wiłkomirski (prezes), Ant. Kurzątkowski (sekretarz), Jakób Surowicz (skarbnik), Kaz. Butler i Józef Łabuszyński.

Mimo wzrastających wciąż trudności finansowych, nadchodzący sezon zapowiada się imponująco; świadczy o tem zarówno bogata lista zakontraktowanych już solistów i dyrygentów, jak i szereg projektowanych do wystawienia dzieł. Zarząd orkiestry filharmonicznej ma już zapewniony udział w koncertach symfonicznych wszystkich najwybitniejszych artystów polskich, z Józefem Hofmanem, Pawłem Kochańskim i Arturem Rubinsteinem na czele. Z solistów obcych wystąpią pianiści: Alfred Cortot, Robert Casadesus, Beveridge Webster, Mikołaj Orłow, S. Prokofjew, Florent Schmitt (dwaj ostatni, jako wykonawcy dzieł własnych); skrzypkowie: Francesatti, Milstein, Szigeti, Enesco, Cecylja Hansen; wiolonczeliści: Piatigorskij i Cassado; ze śpiewaków: Inès Jouglet, M. Kurenko i in. Przy pulpicie kapelmistrzowskim ukażą się kolejno: G. Fitelberg, W. Bierdiajew, K. Wiłkomirski, J. Oziminski, A. Dołżycki, J. Neumark, B. Wolfstal, T. Mazurkiewicz, Z. Dymmek, M. Mierzejewski, Z. Gorzyński, Z. Latoszewski, F. Nowowiejski, B. Szulc, A. Sołtys, A. Szpak i in.

Z dyrygentów obcych usłyszy Warszawa po raz pierwszy O. Klemperera, którego występ będzie jednem z największych wydarzeń artystycznych sezonu, — fenomenalnego kapelmistrza greckiego Mitropoulosa, (który wystąpi również jako pianista), E. Coopera, G. Georgesco, J. Horensteina, (jednego z największych dyrygentów współczesnych), Cezarego Nordio, Willy Ferrero (występującego ongi, jako cudowne dziecko), M. Freccia i in. W dalszym ciągu prowadzone są pertraktacje z Heifetzem, Horowitzem, Menuchinem, Schnablem, Morini, Braiłowskim, Szenassy'm, Manovardą, Bruno Walterem, Klemensem Kraussem i in.

W programach koncertów symfonicznych, podobnie jak w latach ubiegłych, duży nacisk położony będzie na muzykę polską.

Mimo tak wielkiej ilości atrakcji artystycznych najwyższej klasy ceny miejsc w nadchodzącym sezonie będą znacznie obniżone w stosunku do roku ubiegłego.

Niezależnie od tego, pragnąc umożliwić uczęszczanie na koncerty najszerszym warstwom publiczności, a zwłaszcza inteligencji, będącej obecnie w ciężkiej sytuacji materjalnej, zarząd stow. artystów ork. Filharmonji wprowadza abonamenty sezonowe, ważne na wszystkie koncerty piątkowe i niedzielne poranki symfoniczne.

Inauguracja sezonu — w piątek 6-go bm. koncertem pod dyr. Grzegorza Fitelberga wraz z P. Kochańskim jako solistą.

Wyścigi konne.

Wyniki z 23-go dnia sezonu jesiennego (3 X).

Chłodno lecz pogodnie. Publiczności mało. Tor bardzo dobry, lekki. Pola, rywalizujących między sobą w gonitwach koni, bardzo nieliczne. Wyścigi, które rozpoczynają się obecnie już o 2 godz. popołudniu, zaczęły się od rozgrywki gonitwy o nagrodę 1800 zł. dla 3 l. i st. na dyst. 2100 mtr. Gonitwę, prowadząc na całym dystansie, łatwo wygrała 3 l. Szarfa st. „Ktery-Szepietów", bijąc o 7 dł. 6 let. Bacarata, trzecia o 1 dł. 5 let. Haiti. Wygrane w 2 m. 18 s. tot. 7.5 zł. Gonitwa o nagrodę 2100 zł. (II-ej kategorji) dla 2 let. na dystansie 1.100 mtr. zebrała u startu 3-ch współzawodników, z których kl. Kurkuma st. „Golejewko" po Harlekin i Bavarde, bardzo łatwo pobiła o ¾ dł. prowadzącego od startu Molocha trzecia nie schodząca cały czas w wyścigu z tego miejsca kl. Lala-Roukh o 4 dł. Wygrane 1 m. 8 s. tot. 7 zł. Gonitwę o nagrodę 1800 zł. (3-ej kategorji) dla dwuletnich, na dystansie 1100 mtr., przebytym w 1 m. 8 s., bardzo łatwo wygrała ruszywszy pierwszą ze startu Lorraine p. C. Nowackiego, po Buvisz i Fergana hod. H. ks. Lubomirskiego, o 3 dł. od Kajany, za którą trzeci o 4 dł. Heliodor, bez miejsca Ferrato. Wygr. w 1 m. 8 s. tot. 16 fr. 8 i 7.5 zł. Drugą taką samą nagrodę, po walce stoczonej na całej prostej, bijąc o 1½ dł. og. Galahad, wygrał Hoyarth, grona oficerów 1-go pułku Ułanów Krechowieckich po Oreglak i Heure-Bleue, hod. p. H. Woźniakowskiego. Trzecia daleka o 9 dł. kl. Złote-Runo, dalej Amore-canta, Hera i Salwator. Wygr. w 1 m. 8 s. tot. 14.5 fr. 8 i 9 zł. Gonitwa o dobrze wyposażoną sprzedażną nagrodę 5.000 zł. dla dwuletnich, zebrała u startu ośmiu szermierzy. Przebywając dystans 1.100 mtr. w 1 m. 9 s., wyścig wygrała importowana z Niemiec kl. Karasu st. „Golejewko" (po Gralsritter i Sybilla) w walce o 1 dł. od Babinicza (idącego dla totalizatora pod 0), za którym o 2½ trzecie miejsce zajęła Barka, bez miejsca Kansas (importowana z Niemiec, towarzyszka stajni zwyciężczyni) Woronka, Sekunda, Korea i Fokiczana. tot. 10.5 fr. 8.5, 7.5 i 16 zł. Zwyciężczyni za cenę szacunku 2100 zł., została nabytą przez p. K. Makowskiego. Nagrodę 2.200 zł. dla 3 let. i st. na dyst. 1600 mtr. łatwo wygrał 3 l. og. Eclair p. L. Morzyckiego, bijąc o 2½ dł. 5 let. Illuminatę, trzeci w tym samym za nią odstępie 3 l. Dominator, bez miejsca Eden, który dostał krwotoku. Wygr. w 1 m. 40 s. tot. 10.5 fr. 6 i 6.5 zł. Gonitwę o trzytysięczną pozagrupową nagrodę dla 3 let. i star., na dystansie przebytym w rekordowym czasie 1 m. 52 s. 1800 mtr., prowadząc z miejsca do miejsca, bardzo łatwo wygrał 3 l. og. Jumar p. M. Bersona z Leszna (po Harlekin i Combres), bijąc o 3 dł. 3 let. Jarosława, trzecia daleka 3 let. Meta, po której można było spodziewać się lepszego zachowania się w gonitwie, ostatni Pitigrilli. Konie starsze od współzawodnictwa się wycofały. Zwycięstwo Jumara podnosi znacznie 3 kg. wagi jakie niósł w gonitwie więcej niż rywalizujące z nim konie. tot. 10 fr. 6 i 6.5 zł. Nagrodę V-ej kategorji (1600 zł.) dla 3 let. i star. zdobył finiszem, bijąc 3 let. Etincelle na trzecim, a Krajczego a drugim miejscu u celownika, 4 l. og. Tarvisio st. „Bobownia", bez miejsca Dżonka. Wygrane o 1 dł., trzeci o 1½ dł. w 1 m. 41½ s. tot. 7.5 fr. 6 i 16 zł. Wszystkie bez żadnych wyjątków gonitwy, zostały rozegrane prawidłowo, dając wyniki zupełnie miarodajne.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Po procesie sanockim.** „Kurjer Lwowski" donosi, że skazani w procesie sanockim wywiadowca Stankiewicz i komisarz Drewiński wnieśli kasację przeciwko wyrokowi, natomiast trzeci oskarżony Roman Jajko przyjął wyrok i rozpoczął odsiadywanie kary.

Z POZNANIA.

— **Prof. Ilesics w Poznaniu.** W Poznaniu bawi prof. de Ilesics z Zagrzebia, wybitny działacz na polu zbliżenia kulturalnego polsko-jugosłowiańskiego. Prof. Ilesics wygłosił w poniedziałek wieczorem w auli uniwersytetu odczyt o Jugosławji. Prelegenta powitał przed wygłoszeniem odczytu prezes Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskiego gen. Serda-Teodorski. Szczelnie wypełniająca salę publiczność przyjęła odczyt gorącemi oklaskami.

— **Nowy teatr w Poznaniu.** W najbliższych dniach otwiera się tu teatr „Nowości" pod dyrekcją p. Z. Wojciechowskiego. Teatr mieścić się będzie w gmachu P. K. O., gdzie w roku ub. gościła Komedja Muzyczna. Dyrekcja teatru angażuje na miejscu podstawowy zespół i orkiestrę, ponadto występować będą gościnnie artyści Teatru „8.30" w Warszawie. Na inaugurację sezonu ma być wystawiona operetka „No, no, Nanette", następnie pójdą „Hotel Imperial", „Jacht miłości".

Z POMORZA.

— **Zużytkowanie gmachu po b. dyrekcji kolejowej w Gdańsku.** Do gmachu, pozostałego po dyrekcji okręgowej kolei państwowych w Gdańsku przeniesione zostały w tych dniach kolejowe oddziały ruchu i drogowy, natomiast oddział techniczny w Gdańsku pozostał na starem miejscu przy ul. Am Olivaertor. Tak więc urzędują obecnie w gmachu podyrekcyjnym biuro gdańskie PKP., administrujące kolejami na terenie Wolnego Miasta i dwa wyżej wspomniane urzędy, liczące razem około 100 urzędników. Pomieszczenie w gmachu znalazły również Siostry Dominikanki, prowadzące ochronki polskie w Gdańsku, oraz Macierz Szkolna, której biura zostały znacznie rozszerzone. Delegat dla spraw kolejowych W. M. Gdańska (Eisenbahn-Delegierter) i jego biura pozostają w gmachu, jak dotychczas.

Z KATOWIC.

— **Katastrofa górnicza.** Dzisiaj rano wydarzyła się w kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce katastrofa górnicza. O godz. 7 rano obsunęła się główna część szybu wyciągowego, skutkiem czego 10 górników, pozostających w podziemiach, odciętych zostało od wyjścia. Natychmiast zaalarmowano władze górnicze i wszczęto akcję ratunkową. Dopływ powietrza do pozostających na dole górników jest narazie zapewniony. Akcją ratunkową kieruje naczelnik urzędu górniczego w Katowicach p. Kossuth. Istnieje nadzieja wydobycia górników żywych.

Na wiadomość o katastrofie na kopalni „Polska" wojewoda śląski Dr Grażyński w towarzystwie naczelnika wydziału bezpieczeństwa płk. Ryczkowskiego udał się do Małej Dąbrówki. Tu złożono natychmiast p. wojewodzie sprawozdanie o wyniku dochodzeń co do przyczyn katastrofy.

— **Dalsze aresztowania prowokatorów niemieckich.** W związku z napadem, dokonanym na policję pod Siemianowicami przez młodych Niemców, w ub. sobotę i niedzielę policja aresztowała dalszych 8 prowokatorów. Z pierwszej grupy przytrzymano 6 prowodyrów, wśród których nazwiska takie, jak Grzyb, Kołodziej i Kaszyk. Z grupy tej zwolniono 8 osób.

Z KIELC.

— **Fiasko strajku.** Zapowiedziany na okres dwu tygodni strajk rolny na terenie woj. kieleckiego uległ zupełnemu załamaniu. W drugim tygodniu strajku targi we wszystkich powiatach odbywają się normalnie, dowóz żywności nie uległ żadnym ograniczeniom. Nie zauważono też zwyżki cen na artykuły rolne.

Z WILNA.

— **Zamknięcie ruchu granicznego.** Na pograniczu polsko-litewskiem z dn. 1 bm. został zamknięty ruch graniczny na podstawie rolnych przepustek sezonowych. W ciągu sezonu z Polski do Litwy przeszło 32.000 rolników, z Litwy zaś do Polski około 24.000. Takie ilości nie były notowane w żadnym roku od chwili układu polsko-litewskiego o małym ruchu granicznym. Granica polsko-litewska dla ruchu rolnego będzie otwarta ponownie w maju roku przyszłego.

Proces o zabójstwo śp. Tadeusza Hołówki.

Wtorkowa rozprawa nie przyniosła żadnych sensacyj i niespodzianek w przeciwieństwie do ostatniego dnia procesu. Przewodniczący Wondrausz rozpoczął odczytywanie szeregu akt i dokumentów. W kolejnym porządku odczytywane są pierwsze meldunki władz o zabójstwie ś. p. posła Tadeusza Hołówki, protokół oględzin z miejsca, gdzie dokonane zostało morderstwo oraz sekcja zwłok. Następnie przewodniczący odczytuje poszczególne ustępy z czasopism komunistycznych i ulotki UON, omawiające sprawę zabójstwa, dalej ustępy z nielegalnego czasopisma „Nowy Przegląd" z r. 1931 numery 9 i 10 zawierające odezwę centralnego komitetu Komunistycznej Partji Polski. Odezwa ta zaznacza, że „ferment w dołach partji zdołał ostatnio ogarnąć nawet zdyscyplinowaną półwojskową organizację bojową UON". W artykule p. t.: „Z zagadnień chwili" a następnie w odezwie centralnego komitetu komunistycznej partji Polski p. t.: „Do ludu pracującego miast i wsi" oraz w odezwie Centralnego Komitetu Komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy jest wyraźnie zaznaczone, że zabójstwo ś. p. posła Hołówki jest dziełem UOW. Dalej przewodniczący odczytuje ulotkę UON i wyjątki z nielegalnego czasopisma „Surma" z r. 1929 p. t.: „Coś niecoś o prowokatorach", oraz inne materjały, z których wynika, że OUN zalecała swoim członkom nawiązać kontakt z policją. W dalszym ciągu przewodniczący odczytuje artykuł z nru 8. „Surmy" z sierpnia 1929 r. „Prokonfidentiw i prowokatoriw", który w całej pełni potwierdza ścisłość informacyj II. Oddziału o tem, że Baranowski na polecenie OUN był konfidentem policji. Z okólnika „Prowidu" UON, ogłoszonym po zabójstwie ś. p. Hołówki wynika również, że zabójstwo to było dziełem OUN. Następnie przewodniczący odczytuje akty, odnoszące się do zamachu na Targi Wschodnie, raporty Baranowskiego, pismo urzędu wojewódzkiego we Lwowie o wyjeździe Stefaniszyna do Rosji, celem nawiązania kontaktu między GPU a OUN, artykuł „Vossische Ztg." insynuujący szereg zarzutów radcy Iwachowowi, wkońcu przemówienie ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza, wygłoszone po zabójstwie ś. p. Hołówki. W dalszym ciągu rozprawy prokurator wnosi o odczytanie szeregu aktów i artykułów, jak „Wspomnienia pośmiertne o ś. p. pośle Hołówce" w „Gazecie Polskiej", pismo ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące odezwy OUN w sprawie ś. p. Hołówki, pisma lwowskiego urzędu wojewódzkiego o negatywnym wyniku pościgu za Hnatowem, pismo urzędu wojewódzkiego, ogłaszające 10 przykazań OUN dla członków oraz szereg innych dokumentów, omawiających stosunek organizacyj komunistycznych do Hołówki, a więc odezwę KPZU, wykazującą łączność między UON a KPZU, wyjątki z „Surmy" z r. 1930 o eksproprjacji, gdzie również jest poruszona sprawa zabójstwa i wiele innych. Obrońca Bunija, adwokat Suchewycz wnosi o odczytanie artykułu „Izwiestji" i „Proletarjackiej Prawdy" oraz w imieniu obrońcy Boguckiego o odczytanie grypsów Baranowskiego do żony. Obrońca Kreutzenauer wnosi o odczytanie informacyj lwowskiego urzędu wojewódzkiego o Baranowskim. Po tych wnioskach trybunał udał się na naradę, po której przewodniczący zakomunikował, iż trybunał postanowił dopuścić do odczyta-

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

32) (Ciąg dalszy).

— To jedyna możliwa dla pani — odrzekła szorstko biuralistka; pani Starr poszukuje pokojowej, może to pani wziąć lub odrzucić, jak się pani podoba.

Przekonana, że brak świadectw jest wielką przeszkodą w otrzymaniu posady, Helga zdecydowała się udać do pani Stair. Otworzyła jej drzwi młoda kobieta, taka ni z pierza, ni z mięsa, o jakich mówiła pani z biura.

— Pani Stair przyjmuje tylko we czwartek, rzekła wyniośle.

— Ja przychodzę o posadę pokojowej — odrzekła trochę nerwowo Helga.

— A! czy tak? zaraz powiem — odrzekła młoda kobieta i odeszła zostawiając ją za drzwiami.

Mój Boże! — myślała Helga; Clive bywa w tym domu. Na szczęście nie może teraz bywać, bo jest daleko w Ljonie.

— Proszę tędy — rzekła „służąca lady" i pokazała jej drogę do bawialni. Helga weszła i zobaczyła przy ogniu małą chuderlawą damę, która nie powitała jej żadnym uprzejmem słowem.

— Czy wytarła pani nogi — rzekła gderliwie i kto panią przysłał.

Helga podała swoją kartkę z biura. Pani Stair spojrzała na nią twardo.

— Ta kobieta przysyła mi same niemożliwe okazy. Dziś rano była tu kobieta pięćdziesięcioletnia, która miała farbowane włosy i nie wyglądała na porządną osobę; pani ma przyzwoity wygląd, lecz jest pani za młoda i za wątła. Uprzedzam jednak pannę, że ja traktuję jednakowo moją służbę, lady czy nie lady, musi się panna do tego przyzwyczaić.

Helga nic na to nie odrzekła, bo i co miała powiedzieć.

— Jak długo była panna na ostatniej posadzie?

— Nie byłam nigdzie, to moja pierwsza posada.

— W takim razie prawdopodobnie nic panna nie umie.

— Owszem, znam robotę domową.

— A do kogoż mam się udać po informacje, skoro panna niema świadectw.

— Pani Warwick zna naszą rodzinę.

— Jak się panna nazywa?

— Helga Byrne.

— A! to pani jest córką tej osoby, co pierze w ogrodzie pod naszem oknem?

— Robimy to.

— Nie widzę panny dobrze, proszę przystąpić bliżej, widzę, że tu trzeba będzie uczyć pannę wszystkiego od początku, co jest bardzo uciążliwe, to też nie może się panna spodziewać wysokiej pensji.

— Dwanaście funtów — rzekła Helga stanowczym tonem, bo pani z biura radziła jej trzymać się mocno.

— Dziesięć — odrzekła pani Stair z większą jeszcze stanowczością — a i to jest dwa razy tyle, ile się pani należy; bo przecież biorę na siebie wikt i opranie; w niedzielę piwo, co drugą niedzielę wychodne. A ma panna fartuszki i czepeczki, czarną suknię wełnianą na południe i bawełnianą z rana? Musi panna przyjść jutro wieczór, albo wcale nie przychodzić, moja pokojowa pokaże co trzeba robić.

— Mam czarną suknię i parę bawełnianych, nie wiem czy będą dobre.

— To ja już osądzę.

Helga wyszła; nie miała w tej chwili własnych pieniędzy, a nigdy jeszcze w życiu nie brała nic na kredyt. Nie myślała coprawda, oglądając nieraz za szybami wystaw fartuszki i czepeczki dla służby, że będzie zmuszona kupować je dla siebie. Był w Surbiton pewien mały sklepik gdzie ją znano; weszła ze spuszczonemi oczami i spytała nieśmiało, czy mogłaby wziąć te rzeczy i zapłacić później; zgodzono się łatwo, nie przeczuwając że bierze dla siebie.

XXIII.

Nazajutrz Helga weszła do mieszkania pani Stair tylnemi schodami i zawarła znajomość z trzema koleżankami zebranemi w kuchni. Najstarsza z nich, gruba dobroduszna jejmość gotowała obiad, druga mała i krępa zajęta była pisaniem listów, trzecią była fertyczna pokojówka, pozująca na panienkę z dobrego domu, która otwierała jej wczoraj drzwi. Ta ostatnia wzięła ją w opiekę i przedstawiła kucharce pani Johnson i pomocnicy jej pannie Pratt, poczem powiedziała swoje nazwisko.

— Nazywam się Delorme, Elwira Delorme — przedstawiła się Heldze. — Jestem teraz na służbie, ale nie zależy mi na tem, mogę robić inne rzeczy, naprzykład być pielęgniarką. Może zechce pani obejrzeć kredens, z którym pani będzie miała wielkie zawracanie głowy, bo stara „kocica" trzęsie się nad swemi srebrami i szkłami.

Helga poszła za swą przewodniczką, a gdy spojrzała na srebra i szkła, cała jej sympatja była po stronie starej „kocicy", bo szkła wyglądały jakby skąpane w gęstej i lepkiej mgle, srebra zaś jakby je kto zanurzył w tłuszczu baranim. Miss Delorme opadła na krzesło i przyglądała się z dołu swej nowej towarzyszce.

— Próbowała już pani tego fachu?

— Nie.

— Ja go już mam dotąd, wytrzymałam tu dwa miesiące, to jest dłużej, niż można.

— Dlaczego? — spytała Helga, oglądając krytycznie brudny zaśmiecony pokój, powierzony pieczy panny Delorme.

— Bo tu są grymasy i skąpstwo; sama widziałam wczoraj, jak stara liczyła pestki od zjedzonych moreli, których dostałyśmy trochę. Co pani na to powie?

— Czy mam umyć łyżki i widelce?

— Niema potrzeby; zrobi to pani po obiedzie, teraz są przecie czyste — odparła Elwira Delorme obrażonym tonem. Stara mówiła że pani nie umie usługiwać przy stole.

— To przecie nie trudno — odparła Helga.

— Zapewne, jeśli pani przywykła do dobrej obsługi w domu.

— Sameśmy podawały, bo nie trzymamy służącej.

— Czy tak? a ja myślałam że pani jest prawdziwa lady. Tu nastąpiła kłopotliwa pauza, poczem panna Delorme rzekła:

— Mój ojciec ma własną taksówkę, to też bardzo mi tu brakuje auta. Ta młoda, miała własne, ale już sprzedała. Nie cierpię chodzić pieszo, to takie plebejskie.

— Jakiego proszku używa pani do czyszczenia srebra? — spytała Helga.

— Ostatnio żadnego; wyszedł mi i zapomniałam kupić nowego. Jeśli pani chce, może pani przygotować nakrycie do obiadu.

— Na wiele osób?

— Na dwie, stara djablica i młoda, a młoda sto razy jeszcze gorsza od starej; ona to najbardziej grymasi; wczoraj zwróciła mi szklankę mówiąc, że nie będzie pić z brudnej.

Helga zaczęła liczyć łyżki i widelce, pragnąc położyć kres zwierzeniom panny Delorme, w tej chwili dał się słyszeć dzwonek na służbę.

— Czy to na którą z nas? — spytała Helga.

Miss Delorme ziewnęła niedbale

— To na mnie, ale nie myślę się spieszyć, nigdy nie idę na pierwszy dzwonek. Nauczyłam tego jej francuską pokojową; bo ja umiem po francusku, uczyłam się tego w szkole. No, teraz pójdę na trzeci dzwonek, za dziesięć minut wrócę i pokażę co trzeba robić przy stole. Ale, ale; studjowałam pani twarz i uważam, że pani może wcale nieźle wyglądać, tylko trzeba pomóc sobie trochę; już ja to pani pokażę, jak dla siebie samej.

Zostawszy sama w kredensowym pokoju, Helga uczuła się raźniej i wzięła się na dobre do roboty, wynalazła emaljowaną miskę i skąpała w wodzie najpierw szkło a następnie srebro, wydostawszy wprzód od pani Johnson trochę mydła i sody. Panna Pratt przypatrywała się jej życzliwie i objaśniła ją, że Elwira Delorme nazywa się naprawdę Elżbieta Dobbs. Ojciec jej jest właścicielem małej garkuchni, zato siostra występuje na scenie pod nazwiskiem Gładys Delorme. Pani Johnson i ona uważają Elwirę za próżniaka i rade są że odchodzi. Przytem jest okropnie próżna i niesumienna; ostatecznie w każdym domu jest jakaś robota do zrobienia, a ona nie chce; ot i teraz siedzi z pewnością na schodach i rezyduje tam, zamiast przyjść po panią, choć wie, że pani Stair szaleje ze złości na takie marnowanie czasu. Helga pospieszyła na górę z nakryciem i znalazła istotnie miss Delorme rezydującą na schodach w absolutnej bezczynności, jak to przepowiedziała panna Pratt. Jadalny pokój był również niechlujnie utrzymany; popiół w kominku nieuprzątnięty, śmiecie po kątach, powietrze duszne. Gdy Helga rozłożyła obrus na stole okazało się, że jest źle zmaglowany i wydyma się w paru miejscach, długo musiała go wygładzać, by leżał jak należy. Miss Delorme usiadła w fotelu i oglądała ilustracje; oddawała się tej rozrywce, dopóki Helga nie ukończyła nakrycia stołu, wtedy zawołała.

(C. d. n.)

nia dekalogu OUN, odrzucił zaś odczytanie artykułów, zawierających pośmiertne wspomnienia oraz wyjątków z „Surmy". Następnie odrzucił wniosek obrońcy Suchewycza o odczytanie grypsów Baranowskiego, natomiast przychylił się do wniosku obrońcy Kreutzenauera, dotyczącego komunikatu lwowskiego urzędu wojewódzkiego w sprawie Baranowskiego. Na tem rozprawę o godzinie 16-tej przerwano. Dalszy ciąg we środę o godzinie 9.

Sport i wychowanie fizyczne.

Gdańsk—Warszawa międzymiastowe zawody piłki nożnej odbędą się 12 listopada br. w Warszawie.

Zawody ligowe gra tej soboty w Krakowie Garbarnia—22 pp. (Siedlce). Natomiast w niedzielę walczą: Cracovia—Pogoń, Ruch—Wisła, Ł. K. S.—Legja, Czarni—Warszawianka i Warta—Podgórze.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa urządza KKT. na swoich boiskach 5—8 bm.

Mistrzostwa słowiańskie jazdy i skoków na nartach odbędą się w Zakopanem w lutym 1934 r. z udziałem Czechosłowacji, Jugosławji i Polski.

Triumfy Jędrzejowskiej. Na międzynarodowym turnieju w Meranie wszyscy polscy tenisiści z wyjątkiem Jędrzejowskiej zostali już wyeliminowani. Hebda po zwycięstwie nad Włochem Cesura i Austrjakiem Metaxą przegrał z świetnym tenisistą włoskim Rado w dwóch setach 4:6, 4:6. Tłoczyński wygrał z Niemcem Menzlem i Tresbone, ale przegrał z pierwszą rakietą Włoch de Stefanim 6:3, 4:6, 4:6. Witman odniósł również dwa zwycięstwa, w następnych jednak rundach spotkał się z doskonałym tenisistą austrjackim Matejką, z którym przegrał 2:6, 5:7. W turnieju pań o puhar Lenza Jędrzejowska po zwycięstwie nad Włoszką Rivoli i Niemką v. Stuck weszła do półfinału.

Po zamachu na kanclerza.

Objawy sympatji.

Wiedeń 4 października.

(PAT) Kanclerz Dollfuss otrzymuje ze wszystkich stron kraju i zagranicy objawy sympatji i gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia. Do mieszkania kanclerza zgłasza się wiele osobistości, celem złożenia mu swych życzeń. Wczoraj wieczorem odbyła się przed pałacem kanclerskim i przed mieszkaniem prywatnem Dollfussa wielka manifestacja. Wicekanclerz Fey wygłosił przemówienie zaznaczając, że wszyscy patrjoci austrjaccy, jak jeden mąż staną przy kanclerzu i pójdą do walki o samodzielność Austrji. Słyszę wołania o zemstę i sąd doraźny — mówił kanclerz — my jednak nie zejdziemy do tego barbarzyńskiego poziomu, na którym znajdują się nasi przeciwnicy.

Min. Beck do kanclerza Dollfussa.

Genewa 4 października.

(PAT) Minister spraw zagranicznych Beck wystosował do kanc. Dollfussa telegram, w którym wyrażając oburzenie z powodu zamachu, winszuje kanclerzowi szczęśliwego ocalenia, życząc prędkiego powrotu do zdrowia.

Neurath gratuluje Dollfussowi.

Berlin 4 października.

(PAT) Minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath przesłał austrjackiemu kanclerzowi Dollfussowi serdeczne życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia śmierci.

Prasa francuska o zamachu na Dollfussa.

Paryż 4 października.

(PAT) Zamach przeciwko Dollfussowi wywarł wielkie wrażenie na opinji publicznej francuskiej, co znalazło dobitny wyraz w prasie. Dzienniki podkreślają, że sprawca zamachu być może nie działał na podstawie formalnego rozkazu, jednak nie ulega wątpliwości, że propaganda hitlerowska i ciągłe podburzanie przeciw Dollfussowi włożyły mu broń do ręki. Prasa jednomyślnie wyraża przekonanie, że następstwem zamachu będzie jeszcze większy wzrost sympatji, jaką Dollfuss zdołał uzyskać na całym świecie.

Opinje prasy angielskiej.

Londyn 4 października.

(PAT) Zamach na Dollfussa wywołał w Londynie wielkie wrażenie. Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych dają wyraz radości, że zamach się nie udał i że energja oraz uczciwość Dollfussa zostały dla Austrji zachowane, co jest ważne dla całego świata. Aczkolwiek dzienniki nie rzucają wprost oskarżenia na hitlerowców, jako moralnych sprawców zamachu, to jednak pośrednio czynią podrażnienie wywołane propagandą hitlerowską odpowiedzialnem za strzały Dertila.

Do jakiego stronnictwa należał Dertil.

Wiedeń 4 października.

(PAT) Socjaldemokratyczna Korespondencja ogłasza następujące oświadczenie: Twierdzenie jednego z dzienników, jakoby sprawca zamachu na kanclerza, Dertil, był członkiem socjaldemokratycznego związku wojskowego, jest zupełnie fałszywe. Dochodzenie ustaliło, że Dertil i jego rodzina są czynnymi członkami stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Sprawca zamachu hitlerowcem.

Wiedeń 4 października.

(Tel. wł.) Wedle komunikatu policyjnego zostało stwierdzone, że sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa utrzymywał bliskie stosunki z hitlerowcami.

Hitlerowcy wypierają się Dertila.

Berlin 4 października.

(PAT) W związku z zamachem na kanclerza Dollfussa ogłoszony został przez narodowo-socjalistyczną Korespondencję komunikat podkreślający, że partja narodowo-socjalistyczna zawsze potępiała i odrzucała tego rodzaju akty gwałtu i że nigdy nie posługiwała się podobnemi środkami walki politycznej, zaś jednostki nie uznające tej zasady bezwzględnie wydala ze swych szeregów. Zamach austrjacki — głosi komunikat — świadczy, że rozstrój wewnętrzny Austrji postąpił już daleko(!) i że zbrodnicze elementy marksistowskie(!) uznały obecny moment za odpowiedni do działania. „Berliner Tagblatt" donosi, że Dertil w czasie przesłuchiwania oświadczył, że do zamachu skłoniły go stosunki panujące w Austrji. Ponieważ nikt nie odważył się wystąpić przeciw systemowi gwałtów rządu Dollfussa, zdecydował się pokazać ludowi, kto potrafi wyprowadzić masy z biedy(!).

Co mówi sprawca zamachu.

Wiedeń 4 października.

(PAT) Badany przez policję sprawca zamachu na kanc. Dollfussa Dertil zeznał, że nie miał zamiaru zabić kanclerza, lecz chciał tylko zwrócić uwagę, że jest pewna osoba, która nadaje się na stanowisko kanclerza. Nazwiska tej osoby Dertil jednak nie wymienił. Równocześnie informacje u przyjaciół Dertila nie dały rezultatu.

Kara śmierci w Austrji?

Berlin 4 października.

(PAT) „Berliner Tagblatt" donosi, jakoby z miarodajnego źródła, że austrjacka Rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła w najbliższych dniach ogłosić dekret, wprowadzający z powrotem karę śmierci w Austrji.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Lubbe nie znał Bułgarów.

Lipsk 4 października.

(Tel. wł.) Po parodniowej przerwie został dziś wznowiony proces w sprawie pożaru Reichstagu. Po wyjaśnieniu pewnych drobnych spraw na żądanie oskarżonego Dymitrowa przewodniczący zapytał van der Lubbego, czy kiedykolwiek przedtem znał Dymitrowa, a gdy to zaprzeczył postawiono analogiczne pytanie co do dalszych dwóch Bułgarów. Także drugie pytanie zostało przez Lubbego zaprzeczone. Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania Torglera celem wyjaśnienia, czy brał udział w podpaleniu Reichstagu.

Przesłuchanie Torglera.

Przewodniczący zapytuje Torglera o jakiej porze w dniu pożaru Reichstagu opuścił Reichstag, na co Torgler oświadcza: o godz. 20.15 lub 20.20. Przewodniczący zaznacza, że wedle zeznań świadków była to już godzina o wiele późniejsza. Torgler oświadcza, że jest to rzeczą niemożliwą, ponieważ z Reichstagu udał się w towarzystwie posła komunistycznego Koenena i sekretarki frakcji komunistycznej Rehme do restauracji Aschingera na dworcu Friedrichstrasse, gdzie przybyli o godz. 20.35.

Wyładowane teczki.

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że w dniu 27 lutego widzieli go świadkowie udającego się do Reichstagu z dwiema wyładowanemi teczkami, które zdaniem świadków musiały zawierać coś niezwykłego. Torgler oświadcza, że w teczkach tych miał gazety. Może nawet wymienić nazwy tych gazet, co zresztą można dziś jeszcze sprawdzić. Jedna z teczek musi się bowiem znajdować w szafie w pokoju nr. 9 b.

Gdzie był Torgler w dniu pożaru.

Torgler oświadcza dalej, że w poniedziałek dnia 27 lutego, a więc w dniu pożaru Reichstagu przybył do Reichstagu między godziną 11 a 11.15 i przez cały dzień aż do godz. 20.20 ani razu nie wychodził z budynku, przebywając cały czas w lokalu frakcji komunistycznej. Dwa razy t. j. około 11.30 i 4.30 zeszedł na parter po pocztę. Przewodniczący oświadcza, że wedle aktu oskarżenia w dniu tym około godz. 14 świadek Schmal miał widzieć Torglera na ulicy przed Reichstagiem bezpośrednio po spotkaniu van der Lubbego. Torgler miał przyjechać tramwajem z pakietem w ręce. Torgler stwierdza, że nie było to w poniedziałek, lecz w sobotę. W sobotę opuścił on Reichstag o godz. 13 i udał się do restauracji Aschingera, gdzie zjadł drugie śniadanie a następnie kupił sobie trochę żywności i z pakietem powrócił tramwajem do Reichstagu. W dniu krytycznym o godz. 18.30 przybył do Reichstagu poseł komunistyczny Kosnen, który pozostał tam już z nim do końca.

Podejrzani świadkowie.

Przewodniczący zaznacza dalej, że w dniu 27 lutego o godz. 15 lub 15.30 świadkowie Karwahne, Frey i Kroyer zetknęli się w przedsionku sali komisji budżetowej z Torglerem, który razem z van der Lubbem szedł w kierunku przeciwnym. Torgler oświadcza z naciskiem, że w dniu pożaru Reichstagu wogóle nie przekroczył drzwi szklanych wiodących do tego przedsionka. Spotkanie z wymienionymi świadkami przedstawiało się jednak zgoła inaczej. Siedział on z posłem Florinem na sofie umieszczonej na lewo od drzwi szklanych. W pewnej chwili otwarły się drzwi szklane. Jeden z wymienionych świadków trzymając drzwi w ręce cynicznie, spoglądał na Torglera, poczem jego nazwisko swoim towarzyszom wymienił. Obaj długo przyglądali się Torglerowi a ostatni z nich, Frey jeszcze się długo za nim oglądał. Torgler zauważył, że mają oni wielkie odznaki, jednakże z powodu nastającego zmroku nie zauważył czy były to odznaki Stahlhelmu, czy hitlerowska swastyka. Co się zaś tyczy van der Lubbego Torgler stwierdza, że nigdy go w życiu ani nie znał ani nie widział. Pierwszy raz w życiu zobaczył Lubbego po aresztowaniu w dniu 28 lutego. W toku dalszego przesłuchania usiłowano wykazać, że Torgler w dniu tym spotkał się w Reichstagu z Lubbem i Popowem. Mieli to widzieć świadkowie. Torgler stwierdza, że spotkał się jedynie z Florinem i Drem Neubauerem, których wygląd zewnętrzny może być podobny do Lubbego i Popowa.

Lubbe nie znał Torglera.

Przewodniczący zwraca się do Lubbego z zapytaniem, czy nie spotkał się w Reichstagu z Torglerem. Z zeznań Lubbego wynika, że Torglera wogóle nie znał, ani nigdy przedtem nie widział. Następnie przewodniczący ponownie zapytuje van der Lubbego, czy przy wzniecaniu pożaru nie udzielał mu ktokolwiek pomocy, na co otrzymał odpowiedź negatywną. Lubbe w dalszym ciągu podtrzymuje, że zbrodni sam dokonał bez niczyjej pomocy.

Bułgarzy nigdy nie byli w Reichstagu.

Przewodniczący stawia następnie Tanewowi i Popowi pytanie, czy nie byli kiedykolwiek w Reichstagu razem z van der Lubbem. Pytanie to zostało zaprzeczone przyczem Tanew i Popow oświadczyli, że w Reichstagu byli pierwszy raz dopiero podczas przesłuchania już po aresztowaniu. Dalsze postępowanie odroczono do jutra.

Sprawa mniejszości narodowych.

Niemiecka sofisterja.

Genewa 4 października.

(Tel. wł.) W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła się wczoraj wielka dyskusja w sprawie mniejszości narodowych.

Dyskusję otwarł delegat niemiecki v. Keller, który w dłuższym wywodzie wskazywał na niedostateczne postępy w dziedzinie ochrony mniejszości narodowych. Mowca wypowiedział się dalej przeciw asymilacji, a następnie podkreślił, że właśnie obecne Niemcy mają jak największe zrozumienie dla interesów żywotnych mniejszości narodowych i skłonne są je respektować, czego, zdaniem jego, inne państwa wobec ludności niemieckiej nie stosują.

Żydzi nie są mniejszością narodową.

V. Keller zastrzega się jednak, że łączenie kwestji żydowskiej z kwestją mniejszości narodowych nie jest na miejscu, gdyż kwestja żydowska wedle stanowiska rządu niemieckiego jest specjalnym problemem rasowym. Żydzi niemieccy — mówił — **nie są mniejszością narodową ani pod względem języka, ani pod względem narodowości.** Nie przyznają się oni do mniejszości narodowej i nigdy nie wyrazili życzenia, by ich traktować jak mniejszość narodową. Praktyka religji żydowskiej jest w Niemczech najzupełniej wolna. Kwestja religji żydowskiej jest w Niemczech najzupełniej wolna. Kwestja religijna nie odgrywa też w Niemczech żadnej roli. Chodzi przedewszystkiem o politykę narodowościową i problem społeczny, wynikły po wojnie w następstwie wzmożonej imigracji żydostwa wschodniego. Jest to problem odrębnego rodzaju, który wymaga specjalnego rozwiązania.

Delegat francuski przypomina wypadki śląskie.

Delegat francuski senator Berenger oświadczył, że rząd niemiecki nie tylko nie przestrzegał zasadniczych praw mniejszości narodowych, ale je wprost w drodze ustawowej naruszał. Takie bezpośrednie naruszenie stwierdzone zostało przez Radę Ligi Narodów na sesji czerwcowej z okazji obrad nad sprawą Bernheima. Mowca zapytuje, jak pogodzi rząd Rzeszy znane z sesji czerwcowej wypadki na niemieckim Górnym Śląsku z ochroną mniejszości narodowych.

Także delegat szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler energicznie wystąpił przeciw obłudnemu stanowisku delegata niemieckiego.

Niepokój o Herriota.

Paryż 4 października.

(PAT) Stan zdrowia b. premjera Herriota wzbudza w dalszym ciągu zaniepokojenie. Bóle i gorączka trwają w dalszym ciągu. Doktorzy postanowili prześwietlić chorego. Codziennie pod adresem b. premjera napływają setki depesz od wybitnych osób ze świata politycznego z życzeniami prędkiego powrotu do zdrowia.

Znowu przesilenie w Hiszpanji.

Madryt 4 października.

(PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Kortezów uchwalono 181 głosami przeciwko 91 votum nieufności dla gabinetu Lerroux. Bezzwłocznie potem premjer Lerroux udał się do prezydenta, celem zgłoszenia dymisji gabinetu.

Wzrost ceny złota.

Londyn 4 października.

(PAT) Złoto osiągnęło dziś w Londynie wysoką cenę, dotąd jeszcze nigdy nie notowaną. Za uncję złota płacono 144 szylingi 8 pensów. Ta rekordowa cena złota stoi w związku ze wzrostem wartości franka francuskiego w złocie, którego cena wynosiła dziś rano na giełdzie londyńskiej 78.30 franka za funt. Jest to najwyższy kurs franka w stosunku do funta szterlinga od czasu spadku franka w roku 1926. W ciągu dnia frank nieco osłabł i pod koniec giełdy notowany był 78.95 fr. za funt szterling. Dolar pozostał prawie bez zmiany przy kursie końcowym 4.78½.

Wielki żydowski meeting w Londynie.

Londyn 4 października.

(PAT) W olbrzymim londyńskim Alberthallu przy udziale 60.000 osób odbył się wczoraj wieczór na rzecz pomocy dla żydów, uciekinierów z Niemiec. Głównym mówcą wieczoru był prof. Einstein, który wygłosił przemówienie abstrakcyjno-polityczne nie zwrócone przeciwko komukolwiek, lecz tylko zasadniczo poruszające zagadnienia wolności i cywilizacji, jako elementy z sobą nierozerwalnie związane. Einstein stał się przedmiotem wielkiej owacji. Poza nim owacyjnie przyjmowano sir Austin Chamberlaina oraz innych mówców.

Sytuacja na Kubie.

Havana 4 października.

(PAT) Wczoraj po południu panował zupełny spokój, choć sytuacja jest mocno naprężona. Onegdaj wieczorem dano kilka strzałów do samochodu, którym jechał prezydent San Martin, lecz strzały te chybiły. Prezydent oświadczył, że rząd odpowiada za życie wszystkich uwięzionych oficerów.

Dyktatura na Kubie.

Havana 4 października.

(PAT) Straty spowodowane bombardowaniem hotelu „National" oceniane są na 150.000 dolarów amerykańskich. W kołach politycznych panuje przekonanie, że wkrótce na Kubie zapanuje dyktatura wojskowa.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.

TEATR LETNI: Codziennie **„Spódniczka czy toga"**.

TEATR POPULARNY: **„Małżeństwo Loli"**.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona"**.

TEATR MAŁY: W sobotę premjera sztuki Rittnera „Lato".

TEATR ATENEUM: W przygotowaniu sztuka p. t. **„Sawinkow"**.

TEATR KAMERALNY: W przygotowaniu **„Wróg ludu"** Ibsena.

TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietę, która wie czego chce"**.

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu"**.

CYGANERJA: **„Miłość, młodość i spółka"**.

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „Nowoczesny Robinson".

Radjo.

Transmisja największej rewji kawaleryjskiej.

Dnia 6 bm. w związku z uroczystościami krakowskiemi ku czci króla Jana Sobieskiego, Polskie Radjo transmitować będzie najciekawsze momenty tego wielkiego święta narodowego. I tak o godz. 9.00 transmitowana będzie cicha Msza św. z kościoła Garnizonowego św. Agnieszki w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Mszę św. odprawi ks. biskup Gawlina. Kazanie wygłosi ks. dziekan Zapała. O godz. 11.00 będą mogli radjosłuchacze wziąć udział w największej rewji kawaleryjskiej. Będzie to przegląd 12-stu pułków kawalerji na Błoniach Krakowa przez Pana Marszałka Piłsudskiego. O godz. 12.20 nastąpi defilada 12-stu pułków kawalerji przed panem Marszałkiem Piłsudskim w obecności pana Prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 14.00 nastąpi uroczysta transmisja z Katedry na Wawelu — Hołdu Kawalerji — królowi Janowi III, z udziałem pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski. O godz. 16.55 nadany będzie capstrzyk orkiestr wojskowych, który zakończy okolicznościową transmisję z Krakowa.

Ulubiony pisarz Krakowian.

—ooo—

Ciągle i wszędzie słyszy się tylko o kryzysie. Kryzys tu, kryzys tam. Nawet dziedzina literatury pięknej nie jest od tego wolna. Wiele mówi się i pisze w Polsce o kryzysie książki, o kryzysie czytelnictwa. Podobno ludzie nie czytają książek.

Czy to jest prawdą? Niewątpliwie w księgarniach sprzedaje się obecnie mniej książek, a zwłaszcza mniej powieści, aniżeli dawniej, niż jeszcze przed kilku laty. Wiemy jednak, że ludzie przeważnie czytują książki wypożyczone. Jak wielu jest obecnie... niepalących własne papierosy, tak też i wielu ludzi nie czyta... własnych książek. Różne są tego przyczyny. Jedną z najważniejszych jest drogość książki przy równoczesnem zubożeniu społeczeństwa.

Obecnie o czytelnictwie rozstrzygają wypożyczalnie książek a nie księgarnie. Ruch w wypożyczalniach książek mówi nam, czy czyta się książki, czy też nie. A widzimy chociażby w Krakowie, że wypożyczalnie się mnożą, a w każdej mimo tego jest ruch wcale znaczny.

Prawdziwe więc poznanie czytelnictwa książek jest możliwe jedynie drogą zbadania poczytności poszczególnych książek oraz popularności poszczególnych autorów wśród osób, wypożyczających w bibljotekach powszechnych.

Tej też metody badania użyto. Korzystając z łaskawego poparcia Pana ministra Kumanieckiego, profesora statystyki na Wszechnicy Jagiellońskiej oraz z przychylności państwa Starzewskich, właścicieli największej w Krakowie wypożyczalni książek przy ul. św. Jana, pod firmą Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna, jeszcze w 1932 r. rozpoczęto badania czytelnictwa powieści. Za podstawę badania brano książki wypożyczone w ciągu miesiąca lutego. W lutym bowiem czyta się stosunkowo wiele, gdyż na przeszkodzie temu nie stoją ani zabawy, gdyż karnawał już się skończył, ani sporty, gdyż zimowe niemal się kończą a do wiosny jeszcze daleko. W lutym również ma się stosunkowo wiele wolnego czasu i to zarówno starsi, jak i młodzież szkolna. Przecież do końca roku jeszcze daleko. Na naukę w lutym jeszcze nie czas!

W każdej wypożyczalni zapisuje się na kartach oddzielnych dla każdego abonenta, kiedy i jaką książkę wypożyczono. Otóż te karty czytelnicze odpowiednio przepisane i układane, są podstawą badania czytelnictwa powieści.

W latach następnych dzięki uprzejmości właścicieli większych wypożyczalni książek w Krakowie oraz dzięki życzliwości osób pracujących w tych wypożyczalniach, rozszerzono badania na osiem dalszych bibljotek. Wybierano takie czytelnie, które są typowe dla pewnych środowisk. Tak więc zbadano czytelnictwo powieści w lutym 1932 r., czyli po upływie roku również w Czytelni Naukowej i Beletrystycznej, ponadto zaś w wypożyczalni Katolickiego Związku Polek, w Bibljotece Literackiej na Stradomiu, w Towarzystwie Szkoły Ludowej oraz w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego.

Poraz trzeci badano czytelnictwo powieści w lutym b. r. Otrzymano karty z Czytelni Naukowej i Beletrystycznej, a ponadto z Bibljoteki Współczesnej, z Towarzystwa Urzędników Miejskich i z dwóch wypożyczalni robotniczych. Jedną z nich była bibljoteka robotnic w Państwowej Fabryce Wyrobów Tytoniowych, a drugą czytelnia robotników w Związku Zawodowym Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Krakowie.

Co zatem czyta publiczność krakowska, znana przecież ze swego wysokiego poziomu umysłowego, z dobrego smaku literackiego?

W 1931 r. największą poczytnością cieszyli się z pisarzy obcych: Wassermann, Wallace i Sinclair. Natomiast między polskimi autorami największe wzięcie posiadali Żeromski, Sienkiewicz i Marczyński. Najulubieńszym wówczas był Wassermann i to zwłaszcza u pań. Zaraz po nim szła popularność Wallace'a, którego jednak liczne powieści kryminalne czytali przeważnie mężczyźni. Z Polaków, jako w pierwszej mierze lekturę szkolną, wypożyczano licznie powieści Żeromskiego i Sienkiewicza. Z nieszkolnych autorów poczytnym był Marczyński, który skutecznie walczył z Wallace'm o względy panów żądnych emocyj.

Już w roku następnym, czyli w lutym 1932 r., na czoło pisarzy wysuwa się zdecydowanie Dell, a następnie Zevaco. Najpoczytniejszy dawniej Wassermann spadł na trzecie miejsce. Podobnie wśród polskich autorów największą popularność zdobywa Rodziewiczówna, za którą dopiero kroczy Żeromski oraz Prus.

I jak poprzednio kobiety czytały głównie powieści Wassermanna, tak obecnie wypożyczały przeważnie książki Dell. Podobnie mężczyźni porzucili Wallace'a, a miejsce jego zajął Zevaco. U polskich autorów zmiany były mniejsze. Spadła głównie poczytność Sienkiewicza, podczas gdy więcej powieści wypożyczano Rodziewiczówny i Prusa.

Wreszcie w roku obecnym t. j. 1933-cim w dalszym ciągu Dell cieszy się największymi względami czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, utrzymując się też dzięki temu na pierwszem miejscu. Podobnie i Wassermann dzięki wypożyczaniu jego książek przez kobiety nadal pozostaje na trzeciem miejscu. W tym roku jednak wyprzedził go nie Zevaco, ale Galsworthy. Galsworthy bowiem — dzięki wielotomowej swojej Sadze rodu Forsytów — wybił się na czoło ulubionych pisarzy krakowian.

Z polskich autorów do najpopularniejszych należą Marczyński, Mostowicz i Nowakowski. Marczyński poczytność swoją nietylko utrzymuje, lecz nawet ostatnio umocnił ją swojemi powieściami humorystycznemi. Tak samo Nowakowskiego poczytność znaczna w roku ubiegłym utrzymuje się i nawet powiększa.

Natomiast wydarzeniem literackiem na terenie Krakowa jest nagły, bardzo silny wzrost popularności Mostowicza, autora dawniej w Krakowie stosunkowo mniej poczytnego.

W popularności autorów w poszczególnych latach zachodzą przeto wielkie zmiany. Okazuje się, że łaska czytelników na pstrym koniu jeździ. Raz wynosi autora do szczytów popularności i rozgłosu, drugi raz odwraca się od niego i zrzuca go na szary koniec.

Taki też los spotkał Wassermanna i Wallace'a, a zwłaszcza Pitigrilli'ego. Autorzy ci jeszcze w 1931 r. nadawali charakter i ton czytelnictwu powieści w Krakowie, byli dyktatorami w wypożyczalniach, panami serc i umysłów. A obecnie poczytność ich mocno spadła, a Pitigrilli'ego niemal zanikła zupełnie.

Ciekawem jest, że polscy pisarze nie są tak szybko strącani ze szczytów poczytności. Stosunkowo tylko mniej poczytnymi byli Żeromski i Sienkiewicz oraz Kossak-Szczucka.

Jedni autorzy tracą, drudzy zaś oczywiście muszą zyskiwać na popularności. Tak też powiększył się rozgłos Galsworthy'ego, Glyn'a oraz Locke'a. Wogóle znamiennem jest, iż hegemonja literatury angielskiej łącznie z amerykańską rośnie w Krakowie stale z roku na rok.

Z Polaków największe sukcesy wśród publiczności krakowskiej odnieśli Marczyński, Mostowicz i Nowakowski.

Innych autorów powieści czytują kobiety a innych mężczyźni. Tak więc Galsworthy i Glyn cieszyli się głównie względami kobiet, podczas gdy Zevaco i Dumas czytani byli przeważnie przez mężczyzn.

Z polskich autorów najbardziej wziętym u kobiet był Mostowicz i Nowakowski, podczas gdy mężczyźni woleli Marczyńskiego i Kraszewskiego. Ciekawą jest odradzająca się i rosnąca popularność Kraszewskiego.

Trudno nie wspomnieć o roli pisarzy krakowskich. Z pośród nich największą poczytność miał Nowakowski. Bardzo silnemi również względami czytelników krakowskich cieszy się Rusinek a także Wiktor.

Do pewnego stopnia również za krakowskich autorów można uważać Boy'a Żeleńskiego oraz Kossak-Szczucką, którzy posiadali dużą popularność wśród czytelników Krakowa.

Oto zwięzły szkic poczytności powieści w Krakowie. Publiczność krakowska, choć może mało książek kupuje, jednak wypożycza i czyta bardzo wiele. Czytają wszystkie warstwy, wszystkie zawody, czytają ludzie młodzi i nawet starsi, czytają — chociaż coprawda nieco mało — mężczyźni, a zato dużo czytają kobiety. Niema kryzysu książki wypożyczanej! Jest głód i brak książki! Ludzie chcą czytać i czytają!

Dział gospodarczy.

Zadłużenie Polski a innych państw.

Już w najbliższych dniach zostanie zamknięta subskrypcja na Pożyczkę Narodową. Dała ona bardzo pomyślny rezultat, gdyż w ciągu pierwszych dni zapisy przekroczyły cyfrę 253 milj. złotych, co oznacza przeszło dwukrotne pokrycie pożyczki. Forma państwowego kredytu długoterminowego była w Polsce dotychczas mało wyzyskana, wskutek czego zadłużenie Polski w porównaniu z innemi państwami jest małe.

Pierwszą transakcją, przeprowadzoną na rynku wewnętrznym, była wypuszczona w listopadzie 1918 r. 5-proc. pożyczka państwowa z rocznym terminem wykupu. Drugą transakcję o podobnym charakterze stanowiła emisja dwu 5% pożyczek wewnętrznych z lutego 1920 r. — krótkoterminowej na 5 lat i długoterminowej (t. zw. pożyczki Odrodzenia) na 45 lat. W lipcu 1920 r. została wypuszczona 4% państwowa pożyczka premjowa (t. zw. miljonówka). Ogólne długi państwa polskiego związane z prowadzeniem wojny, roztoczeniem opieki nad miljonami ludności przesiedlonej w czasie zmagań wojennych i następnie powracającej do kraju, wyniosły 460 miljonów złotych.

Następnie z powodu niestałości waluty państwo emitowało w 1922 r. 8% pożyczkę złotą, opiewającą częściowo na marki (15 miljardów marek), a częściowo na złoto, równe frankowi szwajcarskiemu (15 miljonów złotych).

W związku ze zmianą ustroju pieniężnego pożyczki z lat 1918—1920 zostały skonwertowane na 5% pożyczkę konwersyjną z 1924 r. Amortyzacja tej pożyczki odbywa się drogą skupu lub losowania w ciągu lat 20, t. j. do dnia 2 stycznia 1945 r. Co się tyczy 8% pożyczki złotej z 1922 r., to część złotowa została skonwertowana na 8% pożyczkę konwersyjną, której termin płatności upłynął dnia 1 października 1927 r., a część markowa została spłacona gotówką w stosunku 1 zł. za 100 tys. marek.

Do wewnętrznych długów z okresu poprzedzającego powstanie Państwa Polskiego należy zaliczyć 5% państwową konwersyjną pożyczkę kolejową, która zastąpiła obligacje kilku linij kolejowych na terenie b. dzielnicy austrjackiej, przejętych przez Państwo Polskie.

Z powodu ubóstwa wewnętrznego rynku kapitałowego niezbędnem się stało korzystanie z pożyczek zagranicznych. Długi zagraniczne powstałe w tym samym okresie co długi wewnętrzne, dadzą się podzielić na 6 rodzajów: 1) długi wojenne, 2) długi pomocy czy reljefowe, 3) długi plebiscytowe, 4) długi wobec firm prywatnych, 5) pożyczki emisyjne, zaciągnięte na rynku kapitałowym i 6) długi po byłej monarchji austrjacko-węgierskiej.

Największy dług wojenny posiada Polska w stosunku do Stanów Zjednoczonych A. P. Dług ten powstał z dostaw towarowych w latach 1919—1920 w artykułach spożywczych, odzieżowych, maszynach, surowcach i częściowo w materjałach wojennych. Do konsolidacji tego długu Polska przystąpiła już w 1924 roku. Ogólna suma długu polskiego wobec Stanów Zjednoczonych została ustalona na 179 miljonów dolarów. Spłatę długu rozłożono na 62 lata (do 1984) przy progresywnem narastaniu annuitétów i przy oprocentowaniu począwszy od 1933 r. — 3 i pół proc. Wobec odroczenia płatności annuitetów dług ten wzrósł do 219,2 milj. dolarów.

Długi reljefowe zaciągnięte w Danji, Francji, Holandji, Norwegji, Szwajcarji, Szwecji i W. Brytanji zostały skonsolidowane na sumę 274,2 milj. złotych, długi zaś plebiscytowe wobec Francji, W. Brytanji i Włoch na sumę 166,6 milj. złotych.

Długi wobec przedsiębiorstw prawie w zupełności zostały spłacone, pożyczka zaś umieszczona na prywatnym rynku kapitałowym w Ameryce — 6 proc. pożyczka dolarowa na sumę 19.574,5 tys. dolarów, płatna jest jednorazowo w dniu 1 kwietnia 1940 r. Wreszcie dług przejęty przez Polskę po monarchji austrjacko-węgierskiej jest nieznaczny. Są to wszystko długi związane z sytuacją, w jakiej znalazło się młode niezorganizowane państwo, obarczone wieloma obowiązkami, wynikłemi naskutek wojny.

Od chwili wprowadzenia nowej waluty i zrównoważenia budżetu, nowozaciągane zobowiązania nabierają charakteru komercyjnego. Cele pożyczek bywają przeważnie inwestycyjne, a ich obsługa jest dostosowana bądź do rentowności gospodarczej towarowych objektów, bądź do ich rentowności społecznej. Na rynku wewnętrznym pierwszą pożyczką przeprowadzoną była 10-proc. pożyczka kolejowa, emitowana w roku 1924 na 50 milj. franków złotych. Niemal równocześnie z pożyczką kolejową została emitowana 5% premjowa pożyczka dolarowa (t. zw. dolarówka) do sumy 5 milj. dolarów. W 1926 r. wypuszczona została również 5% państwowa renta ziemska, która stanowi specjalną długoterminową operację kredytową skarbu państwa. W 1928 r. państwo wypuściło 4% premjową pożyczkę inwestycyjną w wysokości 50 milj. złotych w złocie, przeznaczoną na zasilenie ruchu budowlanego, pokrycie kosztów budowy, odbudowy i przebudowy linij kolejowych. W 1930 r. wypuszczono pożyczkę wewnętrzną pod nazwą 3% premjowa pożyczka budowlana, serja I na sumę 50 milj. złotych w złocie. Pożyczka budowlana podlega jednorazowej spłacie w 1950 r. Do pożyczek wewnętrznych należy również zaliczyć emisję krótkoterminowych złotych bonów i biletów skarbowych, oprocentowanych od 6 do 8% w stosunku rocznym.

Z powodu omawianej wyżej słabości wewnętrznego rynku kapitałowego, również nasze potrzeby inwestycyjne nie mogły być zaspokojone środkami krajowemi. Pierwszą pożyczkę zagraniczną w tym okresie zawarto z rządem francuskim na 400 milj. fr. fr. Spłata odbywa się kwartalnie do 1940 r. Drugą pożyczkę z tego okresu stanowi 5-proc. pożyczka włoska z 1924 r. na sumę 400 milj. lirów włoskich, która podlega stopniowemu umarzaniu w ciągu 20 lat w drodze losowań lub skupu. Również 8% pożyczka amerykańska z 1925 r. (t. zw. Dillonowska) na sumę 35 milj. dol. podlega umorzeniu drogą losowania w ratach półrocznych od 1937 do 1950 r. — Odrębny charakter posiada 7% pożyczka dolarowa z 1925 r. na 6 milj. dolarów, zaciągnięta w Szwecji w związku z wydzierżawieniem monopolu zapałczanego. Pożyczka ta miała być spłacona do 1945 r. W 1931 r. nastąpiła nowa umowa z dzierżawcą monopolu zapałczanego, rząd polski uzyskał nową 6 i pół procentową pożyczkę na sumę 32.4 milj. dolarów w 35-letnim terminie umorzenia.

Znacznie większą transakcję stanowi 7% pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. w wysokości 62 milj. dol. i 2 milj. funtów szterlingów. Poza tem wchodzi w grę kilka mniejszych pożyczek, jak 7 proc. pożyczka kolejowa z 1930 r., drobne pożyczki zaciągnięte przez Fundusz Drogowy i przedsiębiorstwa „Poczta i Telegraf". Nagół całe zadłużenie wewnętrzne Polski wliczając w to [illegible] II serja bonów skarbowych (na sumę 125 milj. zł.) i długiem skarbu państwa w Banku Polskim (90 milj. zł.) wynosi obecnie około 653.5 miljonów złotych, długi zaś zagraniczne na dzień 1 lipca r. b. wyniosły 4 miljardy 111 miljonów zł. Ogólna suma zadłużenia państwa polskiego jest niewielka, jeśli uświadomimy sobie, że dług państwowy przypadający na głowę (w złotych) w Anglji wynosi 7.178, w Norwegji — 1327, Holandji — 1.263, Stanach Zjednoczonych A. P. — 1.178, Włoszech —1.010, Danji — 916, Szwecji — 702, Czechosłowacji — 588, Japonji — 384, Austrji— 349 i w Niemczech — 343, a w Polsce zaledwie tylko około 150 zł.

M. G.

Organizacja Izby rolniczej w Krakowie.

Dnia 1 września br. powstała w Krakowie Izba Rolnicza. Już w ciągu pierwszego miesiąca jej istnienia zostały przeprowadzone wstępne prace nad wewnętrzną organizacją, powołano personel fachowy z dyrektorem p. Fr. Boczkiem na czele, uruchamiając w ten sposób biuro Izby. Stworzono sekcje doradcze przy komisarzu Izby Rolniczej dla poszczególnych referatów z dziedziny hodowli zwierząt gospodarskich, które obradowały w ostatnich tygodniach września br., i nakreślono plan pracy i wydatków na najbliższy okres działalności Izby w zakresie hodowli.

Dnia 29 września br. zebrała się główna Komisja doradcza, która wysłuchała sprawozdania komisarza Izby Rolniczej z przeprowadzonych dotychczas prac, oraz rozpatrzyła wydatki związane z uruchomieniem Izby i preliminarz budżetowy do 1 kwietnia 1934 r., wyrażający się cyfrą 230.000 zł. Sprawozdanie jakoteż preliminarz Komisja zaakceptowała, ustosunkowując się do nich pozytywnie.

Na posiedzeniu komisji omówiono sprawę wystawy rolniczej w Mościcach, która będzie urządzona w przyszłym roku, a także sprawę eksportu rolnego a zwłaszcza wędlin, m. in. poruszono też projekt ustawy o ochronie przyrody akceptując potrzebę zabezpieczenia w ustawie interesów górali.

Nad poruszonemi tematami rozwinęła się szeroka dyskusja, szczególnie sprawa ustosunkowania się Izby Rolniczej do dobrowolnych organizacyj rolniczych była żywo omawianą.

Prace nad organizacją Izby Rolniczej w Krakowie — jak widać — posuwają się szybko naprzód pod energicznem kierownictwem komisarza p. Cygańskiego.

Kronika.

ZAGRANICA.

Centrala importu ziemniaków w Holandji. Minister Spraw Ekonomicznych powołał do życia Centralę Importu Ziemniaków z siedzibą w Hadze. Utworzenie tej organizacji pozostaje w związku ze zmonopolizowaniem przywozu szeregu artykułów rolniczych, mianowicie zbóż, warzyw itd. Począwszy od 5 października b. r. z terminem obowiązującym do 1-go lipca 1934 r. dozwolony będzie przywóz ziemniaków jedynie za pisemnem zezwoleniem ministra Spraw Ekonomicznych lub Centrali Importu Ziemniaków. Przy wystawianiu pozwoleń na przywóz ziemniaków Centrala będzie pobierać opłatę na rzecz funduszu t. zw. „kryzysowego" w wysokości 1 florena hol. od 100 kg. ziemniaków. Opłata ta, jak również i inne wpływy, wnoszone na poczet funduszu, mają służyć na cele pomocy dla rolnictwa holenderskiego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 4 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·55, 124·86, 124·24. Gdańsk 173·12, 173·95, 173·09, Holandja 360·—, 360·9·, 359·10, Londyn 27·48, 27·63, 27·33, Nowy York 5·76, 5·80 5·72. Nowy York telegr. 5·77, 5·81, 5·73. Paryż 34·94, 35·03, 34·85, Szwajcarja 172·90, 173·33, 172·47, Berlin w obr. pryw. 212·70. Tendencja naogół słabsza z wyjątkiem Londynu i N. Yorku.

Akcje: Bank Polski 78·25, 78·75, 78·50, Lilpop 10·—. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 5% konwersyjna 51·—, 51·25, 5% kolejowa 43·63, 6% dolarowa 55·—, 4% dolarowa 47·75, 7% stabilizacyjna 49·50, 50·13, (51·— drobne).

4½% listy ziemskie 43·—, 44·—, 5% listy m. Warszawy 57·57, 57·38, 8% listy m. Warszawy 43·55, 43·75, 43·55.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·68.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 59·—, stabilizacyjna 76·—. inne nie notowane.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·12½, Londyn 15·92, Nowy York 3·82·5, Belgja 72·—, Włochy 27·1·, Hiszpanja 43·10, Holandja 208·05, Berlin 122·85, Wiedeń 72·53, noty 57·—, Sztokholm 82·15, Oslo 80·05, Kopenhaga 71·15, Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·75**, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·—, Helsingfors 7·03, Japonja 95·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 4 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00 -21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 25·00—28·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00 łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—4·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—10·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75, kuchy słonecznik 16·50—17·00, siemię lniane 32·00—34·0, Seradela nie notowana, mak niebieski 58·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 3 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 20·00—20·50, jęczmień browarowy 16·50—17·50, jęczmień 695 g/l 14·25—14·50, jęczmień 675 g/l 13·50—14·00, owies 13·50—14·00, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·25—35·25, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 36·00—37·00, rzepik zimowy 38·00—39·00, gorczyca 38·00—41·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00—24·00 groch Folgera 22·00—25·00 ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo %—·11, mak niebieski 63·00—67·00,

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Dobijanie chorych w Berlinie.

Berlin wydał temi dniami zarządzenie, które jest chyba unikatem w swoim rodzaju. Zarządzenie to ziejące cynicznem okrucieństwem nie zdziwi może wychowanków współczesnego reżimu hitlerowskiego — inaczej jednak sprawa się przedstawia o ile chodzi o „cywilizowany" świat.

Po długich rozważaniach zadecydowano, że przedłużanie żywota nieuleczalnie chorych zapomocą odpowiednich lekarstw i opieki sanitarnej będąc dla narodu zbyt kosztownem od tej pory będzie skasowane. Odbiera się zatem tym biedakom wszelką nadzieję wyleczenia i pociechę sióstr miłosierdzia. W szpitalach będzie się im dostarczało jedynie żywność, możność egzystencji.

Nie wypędza się ich, nie skazuje się ich na śmierć głodową, oddaje się jedynie chorych na pastwę mikrobom, które powoli wygonią z nich życie. Nie będą to już chorzy, lecz szmaty ludzkie. Liczba bezrobotnych wzrośnie o całą ilość „Krankenschwestern". W III-im Reichu niema miejsca na miłość bliźniego. Ona bowiem jest jedynie w stanie przydłużyć okres chorowania, który jest uznany za „unnötige Verlaengerung". Kiedy za przewodnią myśl przyjęło się troskę o dobry „Menschenmaterial" w najcyniczniejszem i fizycznem tego słowa znaczeniu, cóż kogo może obchodzić słaby organizm choćby należał do bliźniego... do człowieka.

Nie można również zapominać, że zarządzenie to dotyczy jedynie tych najbiedniejszych, którzy będąc w niedostatku materjalnym, zwrócili się o pomoc w chorobie do swojego państwa, korzystając ze szpitali miejskich. Bogaci zaś, t. zn. ci którzy mogą sobie na chorobę „pozwolić", mogą własnemi środkami ratować zdrowie.

Już w 1919 litościwy Führer oświadczał na Kongresie w Norymberdze, że gdyby Niemcy na 800.000 rodzących się dzieci kasowali 700.000 istot niegodnych życia (lebenunwertes Leben), rezultat dla rasy byłby znakomity.

Berlin pierwszy wprowadza te zasady w życie, a spodziewać się można, że inne miasta niemieckie wkrótce podejmą tę „szczytną" inicjatywę.

Dziadek Hitlera, żydem pochodzącym z Polski?

W Bukareszcie znaleziono na cmentarzu grobowiec Adolfa Hitlera. Oczywiście nie jest to grób kanclerza Rzeszy, który jak dotąd cieszy się dobrym zdrowiem, natomiast ma to być grób jego dziadka.

Prasę już od dłuższego czasu obiegają rozmaite genealogje rodziny Hitlera. Każdy z jego rodowodów kończy się jednem, że jest on pochodzenia żydowskiego. Ostatnia wiadomość z Bukaresztu wygląda bardzo sensacyjnie i, mimo że faktycznie Hitler jest synem austrjackiego urzędnika celnego, ma dużą dozę prawdopodobieństwa, gdyż uwierzytelnianą jest fotografją grobu przodka kanclerza, oraz dokumentami bardzo szczegółowemi. W każdym razie jest to dobry żart.

Do fotografji dołączone jest objaśnienie, według którego nie ulega wątpliwości, że rodzina Hitlera jest pochodzenia żydowskiego. Nici prowadzą z Austrji przez Aleksandrję do Bukaresztu. W Bukareszcie leży od dziewięćdziesiątego roku ubiegłego stulecia dziadek kanclerza, Abraham Hitler, pochodzący z Polski. Zajmował on w tem mieście stanowisko portjera w „Hotels Boulevard". — W sześćdziesiątym roku swego życia umarł on na udar serca i został przez żydowskie towarzystwo pogrzebowe „Filantropia" pochowany na żydowskim cmentarzu. Grób leży w 7 szeregu, 18 kwatery i jest zaopatrzony numerem 9. Nagrobek zaopatrzony jest w napis: „Tutaj spoczywają doczesne szczątki błogosławionej pamięci Adolfa vel Abrahama Hitlera, który 26 października 1892, mając lat 60 odszedł z tego świata. Prosi się o modlitwę za niego". Nagrobek kamienny nosi numer 5653/1892.

Czekajmy aż w innem mieście odnajdą znowu jakiego dziadka kanclerza Rzeszy...

Czy zwłoki złodzieja obrazów z Berlina?

Na plaży w Marsylji znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Obwodowy lekarz stwierdziwszy, że nieznany został zabity wystrzałem z rewolweru w tył głowy, nie zezwolił na pochowanie trupa. Wstępne badania wykazały, że denat został zraniony, a następnie rzucony do morza, skąd po pewnym czasie fale wyrzuciły ciało na brzeg.

Nieznany, ubrany bardzo elegancko, nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, na podstawie których możnaby go zidentyfikować. W kieszeni znaleziono portfel jedynie z sumą 410 franków, łańcuszek od zegarka oraz zegarek zatrzymany na godz. 7 minut 14.

Odnalezienie tych zwłok równocześnie, gdy policji marsylijskiej udało się odnaleść na jednym ze statków odchodzących do Turcji 43 obrazów, skradzionych w Berlinie o wartości na łączną sumę 300.000 franków, nasunęło przypuszczenie, że topielcem jest sprawca kradzieży. Wywiezienia cennych obrazów z Berlina miał się dopuścić niejaki Karl Manuchen, pracujący w antykwarni poszkodowanej.

Fotografja topielca została wysłana przez policję marsylijską do antykwarjusza Goldschmidta, a to celem rozpoznania, czy złodziej jest identycznym z odnalezionym denatem.

Neurastenik, gruźlica i cztery trupy.

Opinja francuska jest do głębi poruszona tragedją, która się rozegrała wczoraj w małej miejscowości Gatches. Bohaterem jej — o ile można się tak wyrazić — był p. Henryk Blavot nieszczęśliwy ojciec dwojga dzieci. Syn jego Jan był studentem prawa licząc sobie 26 lat, dwudziestotrzyletnia córka również studjowała. Oboje jednak dotknięci byli gruźlicą, która powoli ale konsekwentnie odbierała ojcu nadzieję, by dzieci jego mogły długo żyć. Ostatnio stan ich się pogorszył tak, że otoczono ich specjalną opieką lekarską. P. Blavot od dłuższego czasu był bardzo przygnębiony, choć nie zaniedbywał się w swojej biurowej pracy.

Aż przyszedł fatalny dzień.

Wstawszy rano p. Blavot wszedł do pokoju swojego syna i uściswnąwszy go na powitanie zapytał się o zdrowie, widząc, że wygląda nieco zmęczony. Otrzymawszy wymijającą odpowiedź, przybladł nieco i wyszedł z pokoju.

W tej właśnie chwili powziął straszną decyzję. Kiedy w chwilę potem syn jego schodził na dół po schodach, by udać się na śniadanie, podszedł do niego i strzelił mu w plecy.

Śmiertelnie rażony chłopiec zdążył jeszcze wyszeptać:

— „O papo, to było bardzo bolesne" i runął bez życia ze schodów.

Straszny w swojej determinacji ojciec bez chwili namysłu wszedł do pokoju swojej córki, która jeszcze leżała w łóżku i przyłożywszy jej lufę do piersi zabił ją na miejscu.

Zaalarmowana strzałami pani Blavot wpadła do pokoju chcąc ratować swoje dzieci. Widząc męża stojącego na środku pokoju z rewolwerem w ręku, rzuciła się na niego, by go rozbroić. Nie zdążyła jednak go chwycić za rękę, kiedy ów strzelił do niej dwukrotnie. Śmiertelnie raniona podeszła jeszcze do okna i zawołała rozpaczliwym głosem o pomoc, poczem upadła martwa.

Tymczasem nadbiegła kucharka, która nie zdążyła wyratować pani od śmierci, podbiegła jednak do skonsternowanego Blavot i wyrwawszy mu rewolwer z ręki, uciekła przerażona z pokoju. Natknąwszy się na schodach na trupa młodzieńca wybiegła z willi, by wezwać policję.

W chwilę potem rozległ się ostatni strzał z tej strasznej serji. To nieszczęśliwy ojciec wyjąwszy z szuflady swojego stołu drugi rewolwer, odebrał sobie życie wystrzałem w skroń.

Może miłość ojcowska fałszywie pomyślana, może przeczulone nerwy, a niewątpliwie straszna tragedja.

W poszukiwaniu idealnego męża..

Pisma londyńskie zamieściły krótką notatkę, że ślub E. Bankhead Hoyt z hr. Connell nie odbędzie się. Szczegół ten sam w sobie nie posiada żadnego znaczenia. Nabiera on charakteru bardziej ciekawego gdy uwzględni się osobę niedoszłej panny młodej.

E. Bankhead miała być poślubioną już po raz siódmy. Według jej własnych wynurzeń, od trzynastu lat poszukuje ona idealnego męża i jakoś nie może go znaleść. Wobec tego ciągle się rozwodzi. Sześć razy dokonała ona małej formalności, dzięki której w Anglji węzeł małżeński unieważnia się. Charakterystycznem jednak jest to, że E. Bankhead trzy razy była poślubioną M. Hoytowi, miljonerowi stale zamieszkałemu w Waszyngtonie i 3 razy rozchodzili się oni zgodnie ze sobą. E. Bankhead zaproponowała po raz czwarty małżeństwo M. Hoytowi, ten jednak widocznie wyznając zasadę „do trzech razy sztuka", nie zgodził się na taką propozycję. Z tego powodu ogłoszono małżeństwo, jakie miała poszukująca ciągle idealnego męża zawrzeć z M. Connell. Gdy ślub ten miał się jeszcze odbyć i E. Bankhead była po zaręczynach powiedziała do otoczenia: — Ten jest moim wymarzonym mężem, jeśli jednak nie będzie odpowiadał memu ideałowi, poszukam sobie innego.

Tak się też stało. Ślub nie doszedł do skutku, a rozwodzicielka pragnie wejść siódmy raz w związki małżeńskie w poszukiwaniu idealnego męża...

61.056 odmian znaczków pocztowych

Międzynarodowy Związek Filatelistyczny podjął się długiej i trudnej pracy obliczenia, ile odmian znaczków wydrukowano od chwili wynalezienia tego uproszczonego sposobu frankowania listów t. j. od roku 1840 aż do chwili obecnej. Obliczenia te sięgają wielkiej cyfry i wykazują, że w ciągu 93 lat wybito ogółem 61.056 odmian znaczków pocztowych. W liczbie tej znajduje się 19,866 odmian znaczków europejskich, 16.239 amerykańskich, 12,852 afrykańskich, 9.617 azjatyckich, 3.082 australijskich.

Ciekawą i charakterystyczną rzeczą jest, że im mniejsze państwo tem więcej posiada odmian znaczków. Mała Nicaragua liczy ich 1333 a Kolumbja 1032. Najmniej zaś odmian posiada Wiktorja w Australji, bo tylko dwie. Istnieje również kraj, który w ciągu 92 lat wydał tylko jednego rodzaju znaczek uważając to za zupełnie wystarczające; tym krajem jest kraj Edwarda w Afryce.

W cieniu swastyki.

Czy istnieje hitlerowska „czeka".

—ooo—

I.

Od siedmiu miesięcy, t. j. od czasu ustanowienia regime'u hitlerowskiego, prasa całego świata zapełnia całe szpalty alarmującemi wiadomościami z Niemiec. Relacje zbiegów politycznych z za bronzowego kordonu, reportaże korespondentów własnych z Berlina i umyślnych wysłanników — utwierdzają niemal jednomyślnie opinję światową w przekonaniu, iż jednym z najważniejszych fundamentów regime'u hitlerowskiego jest straszliwy teror, trzymający w ryzach wszystkich przeciwników politycznych.

Jeden z największych tygodników paryskich zamieścił właśnie niedawno dłuższy reportaż z Niemiec swego umyślnego wysłannika, reportaż nacechowany spokojnym objektywizmem.

Czy istnieje hitlerowska czerezwyczajka? — zadaje sobie na wstępie takie pytanie autor tego ciekawego reportażu. Zbiegowie niemieccy twierdzą, że tak, przytaczając nazwiska krewnych i przyjaciół pomordowanych przez specjalne oddziały katów w bronzowych koszulach. W pierwszych dniach dyktatury narodowych socjalistów — prasa zagraniczna obfitowała w sprawozdania o srożących się okrucieństwach, których widownią były obozy koncentracyjne i więzienia „nazi".

Niepodobieństwem jest sprawdzenie tych niezwykłych w swej grozie opowieści. Hitlerowcy, których dziennikarz francuski zapytywał w tej sprawie, naogół dawali zawsze tą samą odpowiedź:

„W przeciągu trzynastu lat walki, aż do zdobycia władzy — partja nasza poniosła ciężkie straty — pięciuset zabitych — tysiące rannych. Przeciwnik sądził, że nas przerazi i rozluźni naszą ścisłą organizację, rozpętawszy przeciwko nam najdzikszy teror. To więc, że obecnie zostały zastosowane surowe represje, kiedy już staliśmy się panami Niemiec — tłumaczy się z łatwością. Ale represje te rzadko kiedy sięgały aż do zbrodni. Z drugiej strony — zdarzają się często akty zemsty osobistej, wykonane bez żadnego przedtem powziętego planu i przeciwne nakazom władzy".

Goetz, pułkownik hitlerowski ze Szpandawy — przytoczył dziennikarzowi francuskiemu wypadek szczególnie typowy:

„W roku 1929 — pewien młody robotnik porzucił partję komunistyczną i zaciągnął się do mojego „Szturmbann". Wkrótce potem otrzymuje on list, stemplowany młotkiem i sierpem, z groźbą, że jeśli pozostanie u nas, jeśli nie powróci w szeregi bolszewickie, zemsta zostanie wykonana, ale nie na nim osobiście — byłaby to kara niewystarczająca, lecz zamordowaną będzie jego matka. Chłopiec wzruszył ramionami — ja sam nie wierzyłem w wykonanie groźby tak nikczemnej. Upłynęło piętnaście dni i pewnego wieczoru, powracając z pracy nowozaciężny szturmowiec znajduje swoją matkę biedną, starą kobietę, z głową w kałuży krwi. Była zabita. Rozpoznaliśmy zbrodniarzy — policja nie zadała sobie jednak tyle trudu, aby ich zatrzymać. Wogóle policja nie lubiła nas wtedy i traktowała jak wyjętych z pod prawa. Po wybuchu rewolucji narodowej w czasie jednej z operacyj „oczyszczenia", kompanja S. A., w której służył mój młody robotnik, dostała podczas szturmu w swoje ręce jednego ze zbrodniarzy. Czyż mogłem zabronić moim ludziom, aby pałkami ukarali to krwawe bydlę? Ale pomimo wszystko nie został on zabity — wydaje mi się to bardzo godne uznania" — kończy swoją opowieść pułk. Goetz.

Przy drzwiach zamkniętych, w schronieniu bezpiecznem przed wszelką niedyskrecją dziennikarz francuski wypytywał Niemców bezpartyjnych i bezstronnych o działalność czerezwyczajki hitlerowskiej. Nie wierzą oni jednak, aby narodowi socjaliści byli zdolni nawet w czwartej części do okrucieństw, jakie przypisuje im prasa europejska. Teror istotnie panuje w Niemczech, ale jest to naogół teror nie krwawy — „teror biały". Pomiędzy wieloma innymi, oto dwa przykłady. Rozpatrzmy je objektywnie, mając przytem na uwadze, że dziennikarz francuski nie mógł jednak sam skontrolować faktów poniżej przytoczonych.

2 maja 1933 r. o 10-tej rano w całych Niemczech oddziały policji regularnej S. A. i S. S. otaczają lokale syndykatów zawodowych — konfiskują wszystkie dzienniki robotnicze i aresztują wszystkich przywódców syndykalistycznych.

Leipart i Grassman, główni leaderzy ruchu zawodowego w Niemczech zaprowadzeni zostali do tego dziwnego budynku na Hedemannstrasse, gdzie znajdował się — jak mówiono — prawdziwy „dom męki". Uwięzieni znajdują się u stóp schodów pięciopiętrowych, wzdłuż których co parę kroków stoi szereg drabów z pałkami w ręku. [illegible] dwoma rzędami szturmowców, a jeśli zwolnią biegu na chwilę, pałki dodają im sił. — Krzyk na nic się nie przyda. Oprawcy ich śpiewają w czasie tej niezwykłej egzekucji pełnym głosem hymn hitlerowski — Horst — Wessel.

Męka ta trwa dotąd, aż ofiary staczają się omdlałe po stopniach. Od tej chwili b. przywódcy robotniczy stali się już zupełnie nieszkodliwi dla „rozbudzonych Niemiec".

Drugi wypadek:

Wielki przywódca partji socjal-demokratycznej, dawny kanclerz Rzeszy, stary Scheidemann, znalazł po rewolucji przytułek u swego zięcia i córki, małżonków Katz. Mieszkańcy dzielnicy czynią im życie tak ciężkiem — obrzucają ich tyloma obelgami, szykanują ich z taką perfidją, że małżonkowie Katz popełniają samobójstwo. Stary Scheidemann zostaje zupełnie samotny ze straszną rozpaczą opuszczonego ojca — tymczasem grozi mu już drugie nieszczęście tak pospolite w dzisiejszych Niemczech, a tak zarazem okrutne: narodowi-socjaliści kładą areszt na jedynych dochodach biednego człowieka: na jego pensji deputowanego Reichstagu.

Scheidemann jest głodny. Czy będzie zmuszony żebrać — on, który był panem cesarstwa niemieckiego. Zwraca się do kapłanów nowego porządku — bez odpowiedzi — prosi kasę strajkową w swej dzielnicy, aby przyznała mu zapomogę choćby najskromniejszą dla samotnych, 1 markę 20 fenigów dziennie. Zapomogi tej odmówiono mu.

Zmuszony jest żebrać — szczęśliwy, jeśli znajdą się dusze miłosierne, gotowe ofiarować kawałek skórki chleba temu, który panował niegdyś nad 65 miljonami ludzi!

Powróćmy jednak do kwestji hitlerowskiej czerezwyczajki. Publicysta francuski twierdzi, iż ma poważną rację, aby wierzyć, że ta okrutna tajna organizacja istnieje, w rzeczywistości, ale wydaje mu się, że jest ona przeznaczona raczej do karcenia zdrajców i szpiegów krótko mówiąc — nieprzyjaciół wewnętrznych partji narodowo-socjalistycznej, niż do pokonania przeciwników zewnętrznych.

Dla pokonania wrogów zewnętrznych, komunistów, socjalistów, czy demokratów — najzupełniej wystarcza „biały teror".

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.